

ISSN 0867-8952

NR 7-8(343-344)
LIPIEC-SIERPIEŃ 2019

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



Pamiętamy '44



Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie
FOT. DOWÓDZTWO GARNIZONU WARSZAWA

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Andrzej Jegliński

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. (22) 276 77 77
fax.: (22) 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



w numerze

- 4 75. rocznica operacji „Ostra Brama”**
Mateusz Glinka-Rostkowski
- 7 Wilno 1944 – zdradzone powstanie**
Waldemar Kowalski
- 11 75. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego**
- 12 Bitwa o Ankonę**
Zbigniew Wawer
- 16 75. rocznica triumfu 2. Korpusu Polskiego nad Adriatykiem**
Marta Płuciennik
- 18 Pokolenie buntu**
Wojciech Lewicki
- 23 Walczyliście o wolną Polskę**
- 24 Wolność jest zawsze warta każdej ceny. Rozmowa z legendarnym działaczem śląskiej „Solidarności” Andrzejem Rozpłochowskim.**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 28 Ostatni „Maczkowcy” na obchodach 75. rocznicy walk 1. Dywizji Pancerniej we Francji**
Marta Płuciennik
- 32 Marsz ku Niepodległości**
- 34 Walczyli i zginęli jak bohaterowie**
- 35 Dowódca batalionu „Zośka” spoczął wśród swoich żołnierzy**
- 35 Pożegnanie płk. Jerzego Majkowskiego ps. Czarny (1928–2019)**



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOPL)

W sierpniu 1944 roku pod francuskim Falaise alianci rozpoczęli trwającą dwa tygodnie ofensywę, której celem było przełamanie obrony niemieckiej w Normandii. W zwycięskiej bitwie w sposób szczególny odznaczyła się polska 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka, której ostatni żyjący żołnierze wraz z szefem UdSKIOR Janem Józefem Kasprzykiem wzięli udział w obchodach 75. rocznicy walk.



FOT. UDSKIOR

Jeszcze przed zajęciem Rzymu 22 maja 1944 roku szefowie Sztabów Połączonych zdecydowali skierować do działania na południu Francji siedem dywizji z frontu włoskiego. General Henry Wilson postanowił wykorzystać jednostki przed ich przekazaniem do przełamania niemieckiej linii obrony w Apeninach Północnych.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

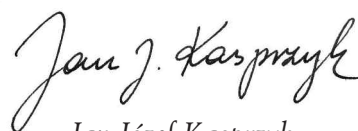
W ostatnich tygodniach przeżywaliśmy wspólnie rocznice wydarzeń, które dla dziejów Rzeczypospolitej miały fundamentalne znaczenie, a pamięć o nich w dużej mierze tworzy nasz polski kod kulturowy. Rocznice te przypominały nam, że dla Polaków nie ma ceny, jakiej byśmy nie zapłacili za to, aby Rzeczypospolita cieszyła się darem wolności.

105 lat temu, garstka strzelców wyruszyła z krakowskich Oleandrów, aby – jak pisał ich Komendant Józef Piłsudski – „czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania”. Licząca niespełna dwustu żołnierzy I Kompania Kadrowa była nie tylko zaczątkiem Legionów, które walnie przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości, ale stała się wzorem dla przyszłych pokoleń. Młodzi strzelcy, choć marnie wyposażeni i słabo wyszkoleni, byli jednak pełni zapału i wiary w sens walki o wolność. Jak śpiewali w swym hymnie: „chcieć – to móc”. A dla Polski, kiedy trzeba, można „na stos rzucić swój życia los”.

To pokolenie, podobnie jak bohaterowie spod Zadwórze i innych miejsc bitew wojny polsko-bolszewickiej, wychowało i ukształtowało Tych, którzy w latach II wojny światowej nie mieli wątpliwości, że trzeba zawsze opowiedzieć się po stronie najcenniejszej wartości, jaką jest wolność Ojczyzny. Mogliśmy Im oddać hołd, celebrując w lipcu i sierpniu 75. rocznicę wybuchu Powstania Wileńskiego i Powstania Warszawskiego. Były to zrywy, które stały się wołaniem do państw i narodów całego świata, że Polska, choć ciemniona przez niemieckiego i sowieckiego okupanta, żyje i ma pełne prawo do wolności. Nie można więc oceniać ani Akcji „Burza”, ani Operacji „Ostra Brama”, ani Powstania Warszawskiego wyłącznie w kategoriach politycznych i militarnych. Mówił o tym bardzo mocno na spotkaniu z rodakami Ojciec św. Jan Paweł II w 1994 roku, wskazując, że walkę tę należy odczytywać także jako kolejną w historii świata odstonę starcia dobra ze złem. Starcia, w którym Polacy opowiedzieli się po stronie dobra i wartości, będących od wieków fundamentem naszej cywilizacji. A zatem nie mogli, choć zapłacili za to ogromną cenę, postąpić inaczej.

W podobny sposób oceniać należy zwycięski szlak bojowy 2. Korpusu Polskiego na Półwyspie Apenińskim i triumfalny marsz 1. Polskiej Dywizji Pancerniej przez Francję, Belgię i Holandię. Żołnierze gen. Władysława Andersa i gen. Stanisława Maczka, z którymi stawaliśmy w lipcu i sierpniu br. nad grobami ich towarzyszy broni poległych w 1944 roku w operacji zdobycia Ankony oraz w Normandii, wierzyli, że nie tylko niosą wolność własnej Ojczyźnie i innym ciemnionym narodom Europy, ale że czynem orężnym przywracają porządek i ład, który został podeptany przez dwa największe totalitaryzmy XX wieku: niemiecki narodowy socjalizm i sowiecki komunizm. Taki sam wymiar miała bezorężna walka podjęta przez pokolenie „Solidarności”.

Pokolenie żołnierzy Legionów, Armii Krajowej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i „Solidarności” połączyło jedno: wiara w sens walki ze złem i stawanie po stronie dobra. Za to jesteśmy Im winni wieczną pamięć, hołd i cześć. Gdyby nie Ich postawa, jakże inaczej wyglądałoby oblicze świata. Świata, w którym zapewne nie byłoby miejsca dla wolnej Polski.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



MATEUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI

75. rocznica operacji „Ostra Brama”

„Tam, gdzie biją polskie serca, tam jest Polska!”

Żołnierze Armii Krajowej wraz z przedstawicielami polskich władz, żołnierzami WP, opozycjonistami, harcerzami, strzelcami oraz rodakami przybyłymi z Polski, Litwy i Białorusi oddali hołd poległym w walce o Wilno w 1944 roku.

Obchody rocznicowe operacji „Ostra Brama” w dniach 6–8 lipca 2019 roku zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Ambasada RP w Wilnie.

Uroczystości upamiętniające 75. rocznicę operacji „Ostra Brama” rozpoczęły się w Skorbuscianach. Tam mała miejscowość na Wileńszczyźnie była miejscem szczególnym dla żołnierzy Armii Krajowej. To właśnie tu składali przysięgę żołnierską, tu się modlili, stąd wyruszyli na opera-

cje zbrojne, tu oddawali hołd poległym towarzyszom broni. Uczestnicy obchodów wzięli udział w polowej mszy św., sprawowanej w intencji polskich żołnierzy walczących o wyzwolenie Wilna, po czym oddali hołd spoczywającym w tutejszej kwaterze żołnierzom 7. Brygady AK. Podczas uroczystości szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podkreślał fakt obecności na obchodach nielicznych żyjących jeszcze uczestników wydarzeń sprzed 75 lat:

– *Dzisiaj są wśród nas ci, którzy składali przysięgę wierności. I nigdy nie przestali być jej wierni. Dziękujemy Wam za to, że jesteście z nami. Niech Wasza obecność i brzmiące nam w uszach słowa „Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej” będą dla nas testamentem i drogowskazem, że każdy z nas ma zawsze służyć wiernie Rzeczypospolitej, stać nieugięte na straży Jej honoru i dbać o to, aby była zawsze wolna, niepodległa i suwerenna* – mówił Jan Józef Kasprzyk.

Następnie uczestnicy obchodów zbrali się w Boguszach przed pomnikiem upamiętniającym aresztowanie Sztabu Wileńskiego Armii

Krajowej przez NKWD. Po zdobyciu Wilna przez polskich żołnierzy w ramach operacji „Ostra Brama”, Sowieci zaproponowali Armii Krajowej spotkanie w celu ustalenia dalszych planów walki z Niemcami

*Polska jest tutaj, że pretensje Sowie-
tów do tych ziem mają się nijak, po-
nieważ Polacy są tu gospodarzami –
to był wymiar polityczny tego czynu
zbrojnego. Operacja „Ostra Brama”
była kolejną odsłoną walki dobra ze*

Pierwszy dzień obchodów był rów-
nież okazją do uhonorowania przez
szefa UdSKiOR lokalnych działaczy
w uznaniu ich opieki nad grobami
i kwaterami poległych żołnierzy AK,
grobami powstańczymi i polskimi

**„ Niech Wasza obec-
ność i brzmiały nam
w uszach słowa „Przy-
sięgam być wiernym
Ojczyźnie mej,
Rzeczypospolitej
Polskiej” będą dla nas
testamentem i drogo-
wskazem**

na północno-wschodnich ziemiach
polskich. Rozmowy miały się odbyć
we wsi Bogusze, jednak zaraz po
przybyciu sztabu wileńskiej Armii
Krajowej, ponad dwudziestu oficer-
ów partyzantki AK zostało areszto-
wanych i wywiezionych w głąb
ZSRR.

W tym symbolicznym miejscu
Jan Józef Kasprzyk zwrócił uwagę
na znaczenie walk o Wilno w wymia-
rze militarnym, politycznym i mo-
ralnym:

– Powstanie wileńskie i operacja
„Ostra Brama” było wołaniem żoł-
nierzy Armii Krajowej do świata, że



Polska delegacja oddała hołd trzydziestu dwóm żołnierzom AK spoczywającym w Kalwarii Wileńskiej FOT. UDSKIOR



Kwatera Armii Krajowej na Cmentarzu Kolonia Wileńska, miejsce spoczynku ponad pięćdziesięciu polskich żołnierzy FOT. UDSKIOR

*złem i w tej walce Polacy – jak za-
wsze – stanęli po stronie dobra.*

Uroczystości zakończyły się przed
pomnikiem Armii Krajowej usytu-
owanym między stacjami drogi krzy-
żowej w Kalwarii Wileńskiej. Tu,
w miejscu, gdzie spoczywa 32 żoł-
nierzy Armii Krajowej, przybyli od-
dać hołd polskim wyzwolicielom
Wilna również marszałek Sejmu RP
Marek Kuchciński oraz poseł na
Sejm Republiki Litewskiej Emanue-
lis Zingeris.

miejscami pamięci na terenie Wi-
leńszczyzny, jak również realizację
inicjatyw patriotycznych wśród pol-
skiej mniejszości narodowej na
Litwie.

Główne uroczystości upamięt-
niające 75. rocznicę operacji „Ostra
Brama” miały miejsce w niedzielę,
7 lipca w Wilnie. Tego dnia Wete-
rani walk o niepodległość RP, w tym
ostatni żyjący wyzwoliciel Wilna
z lipca 1944 roku, odwiedzili obraz
Matki Boskiej Ostrobramskiej, po



Po uroczystości na wileńskiej Rossie weterani walk
o Wilno przekazali harcerzom z 48 Wolkowyskiej
Drużyny Harcerskiej „Szare Wilki” mundury
harcerskie FOT. UDSKIOR

czym wzięli udział w uroczystej mszy św. w kościele pw. św. Teresy w Wilnie. W Eucharystii, sprawowanej w intencji żołnierzy Armii Krajowej z okręgu wileńskiego i nowogródzkiego poległych w walce o wyzwolenie miasta, uczestniczyli również ambasador RP w Wilnie Urszula Doroszevska, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Kozłowski, dowódca Garnizonu Warszawa gen. Robert Głąb, przedstawiciele Ministerstwa

Podziemnego i Armii Krajowej – powiedział szef UDSKiOR.

Wyjątkowy moment niedzielnej uroczystości stanowiła ceremonia uhonorowania przez Jana Józefa Kasprzyka ostatnich żyjących weteranów operacji „Ostra Brama” medalem „Pro Bono Poloniae”.

– *Wy, Weterani walk o niepodległość Rzeczypospolitej, pokazywaliście nam, że trzeba szybować wysoko, poświęcać się dla czegoś więcej niż interes własny. Za tę lekcję pa-*

Armii Krajowej, a nad nami unosi się duch Mickiewicza, Słowackiego i Lelewela. W tym miejscu ślubujemy, że będziemy szybować wysoko ku chwale, wielkości i potędze Rzeczypospolitej. Boże błogosław Polsce, błogosław Litwie i Rzeczypospolitej Obojga Narodów! – dodał Jan Józef Kasprzyk.

Zwieńczeniem oficjalnych obchodów 75. rocznicy operacji „Ostra Brama” w Republice Litewskiej była uroczystość, podczas której polska delegacja złożyła kwiaty w kwaterze Armii Krajowej na Cmentarzu Kolonia Wileńska. Spoczywa tu co najmniej 58 żołnierzy AK z okręgów wileńskiego i nowogródzkiego poległych w walce o stolicę Wileńszczyzny, a także zmarłych w szpitalu polowym w Kolonii Wileńskiej.



Uroczystość przed pomnikiem upamiętniającym aresztowanie Sztabu Wileńskiego AK przez NKWD w Boguszach FOT. UDSKiOR

Obrony Narodowej, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Pamięci Narodowej. Następnie, przy Mauzoleum Matki i Serca Syna na Cmentarzu na Rossie, odbył się uroczysty apel pamięci.

– *To jest miejsce święte. To jest jedno z tych miejsc, które kształtowało i kształtuje naszą tożsamość. To jest jedno z tych miejsc, bez których nie można zrozumieć dziejów Rzeczypospolitej, które tworzą nasz polski kod kulturowy. Spoczywa tutaj serce marszałka Józefa Piłsudskiego – tego, który wychował w umiłowaniu niepodległości pokolenie przywracające Polskę na mapy świata w 1918 roku i broniące jej przed nawałą bolszewicką, a także pokolenie następane – Polskiego Państwa*

” *To jest jedno z tych miejsc, które kształtowało i kształtuje naszą tożsamość. To jest jedno z tych miejsc, bez których nie można zrozumieć dziejów Rzeczypospolitej, które tworzą nasz polski kod kulturowy*

triotyzmu dziś, obecni tu, w tym miejscu, serdecznie Wam dziękujemy. I w tym świętym miejscu, na Rossie, jest z nami duch Marszałka, duch jego żołnierzy, duch żołnierzy



Szef UDSKiOR odznaczył medalem „Pro Bono Poloniae” ostatnich żyjących uczestników Operacji Ostra Brama. Na zdjęciu Stanisława Kocielowicz, Wilno, 7 lipca 2019 r. FOT. UDSKiOR

8 lipca 2019 roku szef Urzędu wraz z sekretarzem stanu w MSWiA Krzysztofem Kozłowskim oraz przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Bogusławem Nizieńskim, urodzonym w Wilnie weteranem Armii Krajowej, oddali również hołd bohaterom obrońcom Wilna z roku 1920, składając kwiaty przed pomnikiem Im poświęconym na cmentarzu na wileńskiej Nowej Rossie. ■

Wilno 1944

– zdradzone powstanie

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOP.UJ



WALDEMAR KOWALSKI

Operacja „Ostra Brama” – jak oceniali dowództwo Armii Krajowej – miała przesądzić o przyszłości Wilna, wielokrotnie tragicznie doświadczanego przez obce okupacje. Tymczasem pomimo faktu, że miasto zostało oswoobodzone również rękami Polaków, jego los był przesądzony. Stalin już długo wcześniej zadecydował o sowietyzacji Wileńszczyzny (jak i całych Kresów przedwojennej RP), a słowo honoru jego oficerów, obiecujących dalszą wspólną walkę z wrogiem, okazało się zwykłym wiarołomstwem...

Początek 1944 roku zwiastował nowe problemy, jakie stanęły przed Komendą Główną Armii Krajowej i Rządem RP na uchodźstwie. Niemcy byli już od miesiący w odwrocie, a Armia Czerwona w styczniu tego roku przekroczyła przedwojenne granice Polski. Zaistniała zupełnie nowa rzeczywistość wymuszająca zmianę koncepcji oporu i ustosunkowanie się do „sojuszników”, idących ze wschodu...

„B” jak „Burza”

To, że Niemcy pozostawały wrogiem nr 1, na ogół nie budziło zastrzeżeń, jednak sztabowcy AK zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie niesło za sobą wkroczenie wojsk sowieckich. Pamiętano

17 września 1939 roku, zbrodnie sowieckie, a w szczególności Katyń. Sowietci do końca starali się tuszować swoje zbrodnie. Czy po tym wszystkim można było jeszcze wierzyć w ich pokojowe zamiary?

Wątpliwe, choć ich mocna pozycja w koalicji antyniemieckiej, a także sukcesy na froncie wschodnim, zmuszały dowódców AK i polityków w Londynie do „podwójnej gry”. Efektem była kompromisowa postawa zachowania lojalności wobec sojuszników, a także „sojuszników naszych sojuszników”, czyli ZSRS. Jakikolwiek współdziałanie z Armią Czerwoną miało być jednak uzależnione od uznania pełni praw Polaków do posiadania własnego, niepodległego państwa.

Tak zrodziła się idea planu „Burza”, realizowanego już od stycznia 1944 roku na Wołyniu, będącego w zasadzie strefowym powstaniem, militarnie wymierzonym w Niemców, a politycznie – w Sowietów. „Burza”, określona w rozkazie dowódcy AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego jako „wzmoczona akcja sabotażowo-dywersyjna”, była zwieńczeniem dotychczasowego, czteroletniego wysiłku zbrojnego Polskiego Państwa Podziemnego. Miała – jak precyzował komendant główny – polegać na „zaciętym nękaniu cofających się straży tylnych niemieckich (...), na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację. Wobec wkraczającej na ziemię naszej regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza”.

Integralną częścią „Burzy” była operacja „Ostra Brama”, której pomysłodawcą był mjr Maciej Kalenkiewicz, zaprawiony w bojach oficer z bogatą niepodległościową kartą – jako hubalczyk, cichociemny i dowódca Zgrupowania Nadniemieńskiego Okręgu Nowogródek AK. Zgodnie z założeniami, Wilno miało zostać zdobyte wyłącznie polskimi rękoma, jeszcze przed nadejściem Armii Czerwonej. Gdyby plan ten się powiódł, stworzone zostałyby fakty dokonane, gwarantujące – jak sądzono – polskość wyzwolonego terytorium. Rzeczywistość okazała się jednak o wiele bardziej skomplikowana...

Wybiła godzina dziejowa...

Nie mając wiedzy na temat ustaleń aliantów w Teheranie (konferencja tzw. Wielkiej Trójki z jesieni

1943 roku), wiosną 1944 roku rozpoczęto przygotowania do walki o oswobodzenie miasta nad Wilią, aby – w ślad za słowami „Wilka” – „walką żołnierza polskiego zadokumentować nienaruszalność ziem północno-wschodnich”.

Gdy w trzeciej dekadzie czerwca na Białorusi ruszyła sowiecka ofensywa, komendant okręgów AK Wilno i Nowogródek ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” zarządził koncentrację sił. Nie był pewien zamiarów zbliżających się Sowietów, ale też nie miał sprawdzonych informacji na temat rzeczywistej siły bojowej Niemców. Późniejsze wydarzenia pokazały, że zdobycie Wilna tylko siłami AK było zadaniem niewykonalnym...

„Wybiła godzina dziejowa. Barbarzyńskie hordy hitlerowskie w popłochu uchodzą. Klęska ich we Francji, we Włoszech i na wschodzie jest nieunikniona i nieubłagana. Tutejszą umęczoną ziemię jeszcze raz nawiedza pożoga wojenna. My, dzieci tej naszej świętej ziemi, musimy do końca wytrwać na posterunku, a swoim czynem zbrojnym i postawą przyczynić się do zwycięstwa. W ten sposób wywalczymy sobie Wolność i Niepodległość” – pisał 1 lipca ppłk Krzyżanowski w odezwie do swych podkomendnych.

Według pierwotnego planu, uderzenie na Wilno miało nastąpić 7 lipca o godz. 23.00. Termin ten wybrano nieprzypadkowo – zamierzano bowiem uprzedzić idącą od wschodu armię sowiecką, a godzina natarcia miała sprzyjać wykorzystaniu elementu zaskoczenia. Zupełnie mylnie zakładano, że Polakom przyjdzie walczyć ze zdeorientowanym, niewielkim liczebnie niemieckim garnizonem miasta.

Zdążyć przed Sowietami

Błyskawiczna ofensywa 3 Frontu Białoruskiego sprawiła jednak, że AK, aby uprzedzić sowieckie natarcie, przystąpiła do ataku wcześniej

niż planowano, wykorzystując zaledwie ok. 30 proc. sił, którymi dysponowano. Ze względu na problemy z koncentracją (rozkazy dostarczano poprzez gońców, a nie drogą radiową) oraz w związku z wycofaniem się na zachód oddziału podległego mjr. Zymuntowi Szendzielarzowi „Łupaszcze” (uzyskał wcześniej zgodę ppłk. Krzyżanowskiego) – który nie chciał w Wilnie „defilować przed Ruskimi” – do walki gotowych było zaledwie niespełna 4 tys. z ok. 13 tys. przeznaczonych do tego celu żołnierzy. Uszczuplone i nie przystosowane do boju w wa-

dowodził gen. Rainer Stahel, ten sam, który niecały miesiąc później – jako komendant wojskowy Warszawy – przystąpił do tłumienia Powstania Warszawskiego...

Polacy zaatakowali Wilno nocą z 6 na 7 lipca, ok. godz. 2.00, nacierając od południowo-wschodniej strony oraz natrafiając na zmasowany ogień nieprzyjaciela.

Pomimo piętujących się trudności, 3. Brygada AK por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, po m.in. zaciętej walce z niemieckim pociągiem pancernym w pobliżu stacji Kolonia Wileńska, przedarła się przez nie-

Powstanie Wileńskie

Zaarty bój o Wilno rozpoczął się wraz z nadejściem Armii Czerwonej ze wsparciem artylerii, czołgów i samolotów. Walki o miasto toczyły się tydzień.

Niemcy, z jednej strony zażarcie bronili się, a z drugiej niszczyli miasto. Systematycznie palili dom po domu, a nawet całe ulice. Obserwowałem, z odległego o kilka kilometrów na zachód folwarku Nowe Sady, wybuchające co kilka chwil, potężne gejzery czarnego dymu. Byliśmy na linii frontu. Sztukasy z rykiem silników zataczały nad nami koła i bombardowały pobliską wieś nad jeziorem Sałata. Na niebie toczyły się walki samolotów, a na ziemię spływały białe chaszcze spadochronów. Przez zabudowania folwarczne szybko maszerowało rosyjskie wojsko, przetaczały się fury wyładowane bronią i sprzętem. Nad naszymi głowami z charakterystycznym świstem pruły niebo pociski artyleryjskie. Kilka z nich trafiło w pobliżu gospodarstwa, ale nie wyrządziły większych szkód. Tuż nad ziemią przełatywały ciężkie niemieckie bombowce. Później okazało się, że dostarczały obłożonym Niemcom duże metalowe, cylindryczne zasobniki z zaopatrzeniem. Z tych samych samolotów zrzucano spadochroniarzy. Maszyny leciały tuż nad ziemią z widocznymi sylwetkami pilotów.

Operacja „Ostra Brama” skończyła się niepowodzeniem. Centrum Wilna nie zostało zdobyte siłami oddziałów Armii Krajowej. Opanowano natomiast Dzielnicę Kalwaryjską leżącą na prawym brzegu Wilii. Nie było to trudne, bo Niemcy słabo jej bronili. Nie było defilady chłopaków z AK. Była, co prawda na krótko, ale była, flaga biało-czerwona na Wieży Zamkowej.

Akcja „Burza” była konieczną demonstracją gospodarza Ziemi Kresowych. Można mieć tylko wątpliwości czy Operacja „Ostra Brama” była decyzją najważniejszą.

Władysław Trzaska-Korowajczyk

runkach miejskich oddziały nie mogły samodzielnie zdobyć Wilna, bronionego przez ponad 17 tys. niemieckich żołnierzy, zamienionego wcześniej – zgodnie z rozkazem Hitlera – na twierdzę. Obroną miasta

przyjacielskie pozycje i zdobyła wschodnie przedmieścia miasta. Z kolei żołnierze konspiracyjnego garnizonu wileńskiego (ok. tysiąc ludzi) opanowali prawobrzeżną część Wilna.

Bez broni ciężkiej – posiadając za ledwie dwa działka przeciwpancerne oraz kilka granatów i moździerz – żołnierze AK nie byli w stanie przełamać głównej niemieckiej linii obrony (biegła przez Lipówkę, Rosę i Hrybiszki). Dysponujący artylerią, czołgami i wsparciem lotnictwa Niemcy szybko okazali się zaporą nie do przejścia, a Polacy znaleźli się w odwrocie.

Tymczasem około południa 7 lipca do zdobywania Wilna przystąpili czerwonoarmiści, a ciężar walk przeniósł się na lewobrzeżną stronę miasta.

cy nie szczydził polskim oddziałom słów uznania”. Jednym z największych wspólnych, polsko-sowieckich sukcesów w boju było zdobycie silnie umocnionego niemieckiego bunkra dowodzenia na ul. Subocz.

Ogółem w bojach o Wilno Polacy stracili kilkuset zabitych, rannych i zaginionych.

Gdy 13 lipca całe miasto było już oswobodzone, oddziały AK (zgrupowanie mjr. Mieczysława Potockiego „Węgielnego”), których zadaniem było odcięcie Niemcom drogi ewakuacji, stoczyły z wycofującym się nieprzyjacielem bitwę pod

nią niemiecką, z oddziałami z armii gen. Stahela i oddziałami spadochronowymi. To byli wyszkoleni, zaprawieni w walce frontowi żołnierze. Walkę utrudniał teren – pofalowany, porośnięty tak gęstym lasem, że na parę kroków nie było widać, co jest dalej. A trzeba było się przedzierać. Strzelali z każdej strony. Nie wiedziałas gdzie Niemcy, gdzie swoi...” – wspominała Janina Wasiłojć-Smoleńska z 4. Wileńskiej Brygady AK.

Tego dnia polscy żołnierze opinali też wileńską Górę Giedymina i zatknęli na niej biało-czerwoną flagę, ale ich radość z tego powodu nie trwała długo. Rychło bowiem „sojusznicy” zastąpili ją flagą sowiecką. Taka reakcja nie zapowiadała niczego dobrego – czerwonoarmiści, którzy niedawno ramię w ramię z Polakami zdobywali miasto, teraz dawali do zrozumienia, że traktowanie AK-owców jako „gospodarzy” jest im zupełnie obce.

Co więcej, komunikat naczelnego dowództwa sowieckiego donoszący o zdobyciu Wilna, zawierał – czytamy w „Biuletynie Informacyjnym AK” – tę samą przeciwpolską złośliwość, co i komunikat niemiecki donoszący o oddaniu Wilna: oba komunikaty nazywają Wilno „stolicą Litwy”. Poza tym radiostacje sowieckie nie nazywają Wilna inaczej jak „Vilnius”! Oczywiście Patrioci Polscy [Związek Patriotów Polskich – red.] w swej radiostacji im. Kościuszki klepią także „Vilnius”. Trudno! Pan każe – sługa musi”.

Wiele wskazywało już, że oswobodzenie Wilna nie będzie dla AK-owców radosnym wspomnieniem...

„Słowo honoru”

Jaką postawę przyjąć wobec Armii Czerwonej? Jak zachowają się Sowietzi na widok ujawniających się żołnierzy AK? Potraktują ich jak sojuszników czy wrogów? Te i wiele innych pytań musiało nurtować polskich dowódców, którzy planowali



Centrum Wilna na niemieckim zdjęciu lotniczym z 20 lipca 1944 r. FOT. BUNDESARCHIVE

Polska ludność Wilna nie kryła swoich sympatii do walczących rodaków. Jeszcze wówczas stosunki z Sowietami układały się na ogół poprawnie, a – jak pisała konspiracyjna prasa – „liniowi dowódcy sowiec-

Krawczunami. Polacy wzięli do niewoli blisko 1000 niemieckich żołnierzy oraz przejęli spore zapasy sprzętu wojskowego i amunicji!

„Ta bitwa to była rzeź. Stoczyliśmy walkę z regularną frontową ar-

operację „Ostra Brama”. Wielu z nich ludziło się jeszcze, że prawa Polaków do Wileńszczyzny zostaną poszanowane...

Już w rozkazie wydanym przed rozpoczęciem „Ostrej Bramy” komendant „Wilk” pisał: „Wierzymy, że [Armia Czerwona – red.] uszanuje nasze umiłowanie Ojczyzny, Jej Wolność, Niepodległość i Niepodzielność. Spotykamy Armię Sowiecką jako sprzymierzeńca naszych Aliantów i nadal wesprzemy jej zbrojny wysiłek w walce z Niemcami, bijąc oddziały wroga i udzielając wkraczającej Armii Sowieckiej poparcia i pomocy. Polecam Dowódcom Oddziałów Armii Krajowej przy spotkaniu Armii Sowieckiej ujawniać się celem uzgodnienia akcji wojskowej w walce ze wspólnym wrogiem”.

Nadzieje na jakikolwiek kompromis z Sowietami okazały się jednak płonne, z czego zdał sobie sprawę także ppłk Krzyżanowski, pisząc 12 lipca do „Bora”: „Oceniam, że w ostatecznych zamiarach Rosji leży likwidacja naszych oddziałów. Moment przystąpienia do tego oddalają jedynie trudności armii rosyjskiej, związane z niezwykle szybkim marszem naprzód”.

Jeszcze 15 lipca, a więc dwa dni po zdobyciu miasta, Sowietci obiecywali „Wilkowi” powstanie korpusu (dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii), który miałby współdziałać z Armią Czerwoną, rzekomo za zgodą i wiedzą Rządu RP na Uchodźstwie!

Dziś nie ma wątpliwości, że rozmowy z Polakami były dla sowieckiego dowództwa swoistą „grą na czas” – gdy gen. Czerniachowski ludził ppłk. Krzyżanowskiego obietnicami dalszej wspólnej walki z Niemcami, do Wilna i w jego okolicy napływały wojska NKWD w celu przeprowadzenia operacji rozbrojeniowej. O prawdziwym stosunku Sowietów do AK świadczą słowa szefa NKWD Ławrentija Berii, któ-

ry 16 lipca tak lekceważąco komentował polski wkład w zdobywanie miasta: „(...) skierowała się tam rzeczywiście jedna brygada, Niemcy ją doszczętnie rozbili i na tym zakończyło się »zajmowanie« Wilna przez Polaków”.

Rzeczywistą wartość sowieckiego słowa honoru w pełni pokazują wydarzenia z 17 lipca – gen. Czerniachowski oświadczył wówczas ppłk. Krzyżanowskiemu, że „żadnej umowy nie będzie”. – Na polecenie rządu radzieckiego mam panom odebrać broń! – obwieścił kategorycznie sowiecki generał. Polski dowódca został zatrzymany, a ten sam los spot-

zostali skierowani do wyrębu lasów. Część z nich podejmowała próby ucieczki, które w przypadku niepowodzenia kończyły się tragicznie. Polacy, skazywani na kilkanaście lat ciężkich robót w obozach pracy (Archangielsk, Murmańsk czy Workuta), tracili zdrowie lub życie.

Pojmani oficerowie, po krótkim pobycie w Wilnie, trafili do obozu jenieckiego w Riazaniu, skąd latem 1947 roku – po strajku głodowym – wywieziono ich do obozów w Borowiczach, Czerebowcu i Griazowcu. Na tych, którym udało się wrócić do skomunizowanej Polski, czekały dalsze represje...



Wysadzony przez cofających się Niemców wileński Most Zielony FOT. ARCHIWUM

kał innych oficerów AK, wezwanych tego dnia na „odprawę” w Boguszach.

Zakrojona na szeroką skalę akcja rozbrojeniowa Polaków ruszyła 18 lipca. W ciągu zaledwie kilku dni w sowieckie ręce wpadło 5–6 tys. żołnierzy AK. Aresztowani zostali przewiezieni do podwileńskich Miednik Królewskich, a następnie do Kaługi. Tam Sowietci bezskutecznie usiłowali wcielić ich do Armii Czerwonej (361. pułk piechoty), a następnie do 1. Armii Wojska Polskiego gen. Zygmunta Berlinga.

Za odmowę służby Stalinowi na AK-owców czekała katorżnicza praca w nieludzkich warunkach – przewiezieni do obozów pod Moskwą,

Po klęsce operacji „Ostra Brama”, struktura AK na Wileńszczyźnie nie została całkowicie zniszczona, wciąż pod bronią pozostało kilka tysięcy polskich żołnierzy – część z nich przedostała do Puszczy Rudnickiej.

„Gospodarz nie ucieka od domu, który się pali – ale go gasi (...). Pozostaliśmy na miejscu. Los nasz będzie taki sam, jaki czeka całą Rzeczpospolitą” – tak komendant „Wilk” motywował swych żołnierzy przed rozpoczęciem wileńskiego powstania. Nie wiedział, że o losie miasta, jak i całych Kresów Wschodnich, zdecydowano już wcześniej... ■

75. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

1 sierpnia w godzinę „W” zawyły syreny. Miasto stanęło, by przez minutę w ciszy i skupieniu upamiętnić bohaterów powstańczego zrywu. Przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego i hejnał Warszawy. Po modlitwie poprowadzonej przez ordynariusza polowego bp. Józefa Guzdkę pododdział honorowy z pułku reprezentacyjnego Wojska Polskiego oddał salwę honorową. Wieńce przed pomnikiem złożyły delegacje władz państwowych i samorządowych wraz z powstańcami warszawskimi.



Podczas uroczystej mszy św. i apelu poległych na pl. Kasińskich prezydent podziękował powstańcom za wolną i suwerenną Polskę. FOT. UDSKIOR

Uroczystości przed pomnikiem Gloria Victis były kulminacyjnym punktem obchodów 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Dzień wcześniej, 31 lipca 2019 roku, na placu Kasińskich w Warszawie odprawiono mszę św. w intencji poległych powstańców oraz cywilnej ludności Warszawy, sprawowaną przez biskupa polowego WP Józefa Guzdkę. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Andrzej Duda podkreślił, że w Powstaniu „była idea, że nie był to po prostu zbrojny zryw, on miał swój cel”, dlatego komuniści przez wiele lat „za nic nie chcieli się zgodzić na oddanie chwały Powstaniu”.

Uroczystości zakończyły się Apelem Poległych połączonym z salwą honorową oraz ceremonią złożenia wieńców i wiązanek kwiatów przed pomnikiem Powstania Warszawskiego. Hołd powstańcom, złożyli m.in. ich towarzysze broni, przedstawiciele władz państwowych i władz stolicy. W uroczystości wzięły także udział minister spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec Heiko Maas i ambasador Niemiec w Polsce Rolf Nikel.

Przed południem, 1 sierpnia odbyło się uroczyste spotkanie przed tablicą upamiętniającą podpisanie przez dowódcę Okręgu Warszawskiego AK płk. Antoniego Chruściela ps. Monter rozkazu rozpoczęcia powstania w Warszawie. Podczas uroczystości przed budynkiem przy ul. Filtrowej 68, gdzie mieściła się kon-



Delegacja powstańców złożyła wieńce przed pomnikiem Powstania Warszawskiego na pl. Kasińskich. FOT. UDSKIOR

spiracyjna kwatera sztabu dowódcy Okręgu Warszawa-Miasto AK, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że zryw 1 sierpnia 1944 roku był *naturalną konsekwencją postawy, którą Polacy przyjęli 80 lat temu, kiedy w 1939 roku – jako pierwsi w Europie i na świecie – oparli się dwóm największym totalitaryzmom XX wieku.*

Na zakończenie uroczystości przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojska, służb mundurowych i organizacji kombatanckich złożyli kwiaty pod pamiątkową tablicą.

Weterani, przedstawiciele instytucji państwowych i warszawiacy złożyli również hołd bohaterom stolicy przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. W tym symbolicznym miejscu ze szczególnie emocjonującym przemówieniem zwrócił się do zebranych prof. Leszek Żukowski, uczestnik Powstania Warszawskiego, obecnie Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK, który podkreślił, że nie jest historykiem, ale jest świadkiem historii.

– *Biorąc pod uwagę swój wiek przewidyuję, że jest to moje ostatnie publiczne wystąpienie. Więc ośmielię się na pewnego rodzaju przekaz. Czy młodzież z tamtych lat była inna? I jeśli tak to na czym polegała różnica? Była inna. Wychowywani w wolnej Polsce, po latach niewoli, którą pamiętali rodzice i nauczyciele, byliśmy uczeni w domach, w szkole i w harcerstwie, że najważniejsza jest ojczyzna – powiedział.*

– *A ojczyzna ta to nie tylko miejsce na ziemi, ale również rodzicy. Rodacy kochający Polskę, pracujący dla niej i gotowi dla niej nawet oddać życie. Współcześnie do harcerstwa należy tylko część młodzieży i jej postawa i zachowanie, aktywność w wolontariacie zasługuje na uznanie, wdzięczności i pochwałę. Ale to tylko część, znacznie większa część młodego pokolenia preferuje życie w sieci i hejt. Nie wolno dzielić społeczeństwa (...) walczyliśmy o wolną Polskę i byliśmy gotowi do najwyższych poświęceń dla wszystkich rodaków – zakończył swoje przesłanie Żukowski.*

red.

Bitwa o Ankone

ZBIGNIEW WAWER



Jeszcze przed zajęciem Rzymu 22 maja 1944 roku szefowie Sztabów Połączonych zdecydowali skierować do działania na południu Francji siedem dywizji z frontu włoskiego. Mając to na uwadze, dowódca sił alianckich w basenie Morza Śródziemnego generał Henry Wilson postanowił wykorzystać jednostki przed ich przekazaniem do przełamania niemieckiej linii obrony w Apeninach Północnych: linia Rimini – Piza i opanowanie doliny lombardzkiej jeszcze w lipcu 1944 roku.

Plan ten został skrytykowany przez gen. Georga Marshalla, który za pierwszoplanowe zadanie uznał lądowanie w południowej Francji. Poinformował generała Wilsona, że Stany Zjednoczone rezygnują z prowadzenia wszelkich operacji w Europie Południowo-Środkowej. Było to uzgodnione z Sowietami w Teheranie. Informacja ta zmusiła dowództwo alianckie w rejonie Morza Śródziemnego do zmiany planów letniej ofensywy na froncie włoskim.

26 maja w trakcie odprawy w sztabie 8. Armii padł wniosek wzmocnienia jednostkami polskimi brytyjskiego V Korpusu walczącego nad

Adriatykiem. 1 czerwca generał Harold Alexander, dowódca 15. Grupy Armii zmienił ten plan i zaproponował dowódcy 2. Korpusu złuzowanie brytyjskiego V Korpusu. Generał Anders mając na uwadze dalsze działania alianckie we Włoszech wyraził na to zgodę. Była to szansa dla 2. Korpusu na samodzielne działania na Półwyspie Apenińskim.

8 czerwca na naradzie w sztabie 15. Grupy Armii ustalono plan działań 2. Korpusu: „Zluzować oddziały brytyjskie i Dowództwo V Korpusu na odcinku Adriatyckim; objąć nad nim dowodzenie pod bezpośrednimi rozkazami Dowództwa Frontu Śródziemnomorskiego.

Wraz z odcinkiem przejąć dotychczasowe zadanie V Korpusu: zabezpieczenie rokady Pescara – Popoli – Aquila.

Droga nadmorska (Nr 16) ma być odbudowana częściowo tylko do klasy trzech ton; odbudowana w całości będzie natomiast rokada Pescara – Aquila.

Generał Anders zdecydował, że oddziały 2. Korpusu będą wprowadzane na odcinek w zależności od szybkości reorganizacji i osiągnięcia gotowości bojowej po krwawych walkach w masywie Monte Cassino. Pierwsza do działań miała wejść 3 DSK, natomiast 5 KDP oraz 2. Brygada Pancerna pozostałyby w odwodzie Korpusu: „do wzmocnienia, wyminięcia lub przekroczenia 3 DSK”.

W związku z szybszym niż planowano natarciem jednostek alianckich na północ od Rzymu, dotychczasowy port w Pescarze nad Adriatykiem stracił na znaczeniu. W tej



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Adriatykiem będzie zależało między innymi od odpowiedniej ilości zaopatrzenia w sprzęt saperski – odpowiednia liczba mostów Beyley'a oraz od środków transportowych, którymi oddziały polskie miały być przerzucane z dotychczasowego miejsca postoju na nowy odcinek bojowy.

17 czerwca gen. Anders objął dowodzenie nad odcinkiem adriatyckim frontu włoskiego.

Założenia taktyczne

Pięć dni później Oddział Operacyjny Sztabu 2. Korpusu wydał „Wytyczne do działań na Ankone”. Ope-

” W planowaniu operacji ankońskiej gen. Anders zastosował napoleoński manewr na skrzydło nieprzyjaciela z położenia środkowego

szymi oficerami korpusu. Dowódca 2. Korpusu podkreślił, że główne działanie w bitwie o Ankone po osi M. della Crescia – Offagna – Chiaravalle przypadnie 5 KDP i 2. Brygadzie Pancerniej. W planowaniu operacji ankońskiej gen. Anders zastosował napoleoński manewr na skrzydło nieprzyjaciela z położenia środkowego. W trakcie narady 28 czerwca główną uwagę skupiono na ocenie wartości bojowej nieprzyjaciela. Informacje wywiadowcze przyczyniły się do pewnych korekt planu przyszłej operacji.

1 lipca dowódca 2. Korpusu wydał generałom: Duchowi, Sulikowi i Rakowskiemu ustne rozkazy dot. bitwy o Ankone. Generał Anders planował, że bitwa o Ankone zakończy się zdobyciem portu oraz osiągnięciem przez 2. Korpus rzeki Esimo. Po zajęciu Ankony gen. Anders planował, że na północnym odcinku frontu polskiego Korpusu będzie działała 3 DSK, a w południowym 5 KDP, której jedna brygada obsadzi

sytuacji 15. Grupie Armii potrzebne były nowe porty zaopatrywania położone bardziej na północ: Ankona nad Adriatykiem czy Livorno na Morzem Tyrreńskim. 16 czerwca dowództwo 15. Grupy Armii wydało nowe wytyczne do działań, w których: „2. Polski Korpus ma ścigać jak najszybciej npl i uchwycić m. Ankone”.

Nowe zadanie, które otrzymał 2. Korpus było trudne do wykonania z uwagi na to, że jednostki polskie: „nie zdołały jeszcze należycie wypocząć i przeorganizować się tak, ażeby zdolne one były rozpocząć nowe działania przełamujące, a po wtóre dlatego, że mechanizm cały (specjalnie tyłowy) został już puszczonej w ruch dla wykonania zadania pierwszego i przestrojenie go teraz na nowy wysiłek wymagał wielkiej straty czasu”.

Sztab 2. Korpusu zdawał sobie sprawę, że powodzenie natarcia nad



Artylerzyści z 2. Korpusu Polskiego przygotowują stanowisko działa przeciwpancernego

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

racja miała być prowadzona w dwóch fazach: opanowanie miasta i portu w Ankonie i prowadzenie pościgu za nieprzyjacielem w kierunku linii Gotów.

W dniach 24, 25 i 28 czerwca odbyły się narady gen. Andersa z wyż-

odcinek nad rzeką Esimo, a druga pozostanie w odwodzie.

Tydzień później dowództwo 2. Korpusu wydało Instrukcję Operacyjną Nr 2 do działania na Ankone, w którym przedstawione zostało położenie oddziałów niemieckich. „Siły

przeciwnika walczące z nami zostały w ostatnich walkach silnie wstrząśnięte. 278. Dywizja Piechoty i przydzielone jej oddziały poniosły w walkach od 2 do 8 lipca bardzo ciężkie straty, zarówno w ludziach, jak i w sprzęcie. Sądzę, że przeciwnik mimo strat będzie nadal usiłował stawiać zacięty opór, aby jak najdłużej nie dopuścić do zajęcia portu Ankona, którego znaczenie dla przyszłych działań Armii Sprzymierzonych należy docenić. W obecnej fazie walki przeciwnik po przełamaniu obecnych jego pozycji może stawiać jeszcze opór na linii „Edith”. Siły jego po poniesionych dotychczas stratach oceniam na równoważność sześciu osłabionych baonów”.

12 lipca w czasie odprawy wyższych dowódców gen. Anders poinformował zebranych, że z powodu trudności transportowych termin rozpoczęcia ostatecznego natarcia został przesunięty na 16 lipca. Głównym celem, jaki przyświecał dowódcy 2. Korpusu było przełamanie niemieckiej obrony na odcinku M. della Crescia – Croce di S. Vincenzo – S. Stefano.

W ramach operacji „Ancona” za jedną z najważniejszych spraw generał Anders uważał: „utrzymanie npla w przekonaniu, że główne natarcie Korpusu Polskiego pójdzie wzdłuż szosy Nr 16 i rozproszenie jego uwagi od właściwego kierunku natarcia”.

Ustalenia Andersa i Leesa

13 lipca do dowództwa 2. Korpusu przybył dowódca 8. Armii generał Leese. W trakcie godzinnej rozmowy poinformował on gen. Andersa o planach generała Alexandra dotyczących alianckich działań we Włoszech. W pasie działania 8. Armii w nocy z 14 na 15 lipca jako pierwszy do walki miał wejść brytyjski XIII Korpus. Według gen. Leesa natarcie XIII Korpusu miało potrwać dwa dni. Natomiast polski

2. Korpus miałby rozpocząć swoje natarcie dopiero w dniu 18 lipca. Dowódca 8. Armii chciałby, aby natarcie 2. Korpusu zostało wsparte większością sił lotniczych, jakimi dysponowała Armia. W trakcie spotkania gen. Anders przedstawił plan natarcia Korpusu w operacji ankońskiej zaznaczając, że: „wolałby przyspieszyć natarcie z dwóch względów: a/ oczekiwanie męczy i nuży

„ Powiew historii niesie imiona poległych na Polach Italii Żołnierzy Polskich, by przekazać potomności ku podniesieniu serc i pokrzepieniu ducha przyszłych pokoleń



Żołnierze 2. Korpusu w samochodzie Willys MB na ulicach zniszczonego miasta
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

własne oddziały, które niepotrzebnie ponoszą codzienne straty od ognia artylerii i moździerzy nieprzyjaciela; b/ nieprzyjaciel może uchylić się od uderzenia co byłoby najgorsze – względnie ma możliwość lepszego przygotowania obrony”.

Według dowódcy 2. Korpusu niemieckie ugrupowanie obronne jest korzystne dla nacierających oddziałów polskich i istniały bardzo duże szanse na rozbicie 278. Dywizji Piechoty przed osiągnięciem przez nią linii „Gotów”. Podstawowym problemem, który utrudniał i opóźniał

działania polskiego Korpusu był brak dostatecznej ilości amunicji. Generał Anders podkreślił, że od dnia 9 lipca 2. Korpus nie otrzymywał zamówionych dostaw. Pierwszy pociąg wiozący amunicję przybył dopiero 13 lipca. Ze względu na brak dostatecznej jej ilości polski Korpus nie był w stanie rozpocząć końcowego natarcia w operacji ankońskiej.

Główne natarcie w bitwie o Ankone przypadło Zgrupowaniu 5 WBP w składzie 13, 14, 15. Batalion, 4. Pułk Pancerny, 3. Batalion Strzelców Karpackich, 5 PAL, III dywizjon 5. Pułku Przeciwpancernego, 4. Kompania Saperów bez plutonu,

1. kompania ckm bez plutonu, 2. kompania ckm, 3. kompania moździerzy 4,2 bez plutonu, pluton Regulacji Ruchu.

„Wyparcie nieprzyjaciela z dobrze zmontowanych pozycji obronnych w kluczowym punkcie, jakim były S. Paterniano i Monte della Crescia było równocześnie przełamaniem całego systemu obronnego broniącego Ankony. Dalszy pościg był już raczej oczyszczeniem terenu z bezładnie i panicznie uciekających Niemców, masowo wpadających do niewoli, pozostawiających wszystko

na opuszczonych nieoczekiwanie stanowiskach. Panika była tym większa, że równoczesne oskrzydlenie Ankony przez zagon czołgów i 6 LBP na zachodzie, zamykało jakiegokolwiek drogi odwrotu”.

W czasie, gdy na odcinku 5 KDP rozstrzygały się losy całej operacji ankońskiej, dowódca 2. Korpusu nakazał rozpoczęcie działań pościgowych 3 DSK, która do tego czasu

zameldował gen. Andersowi: „po przełamaniu oporu npla w m. Tavernelle i wzięciu 55 jeńców wkroczyła moja szpica pod dowództwem ppor. Krugłowskiego do m. Ankony. O godz. 14.30 wjechałem do miasta osobiście, witany przez rozentuzjowaną ludność cywilną. Cały mój samochód był zasypany kwiatami, kobiety rzucały mi się na szyję, kierowcę całowano po rękach”.

szły dni Waszych wielkich natarć i zdobycie Ankony. Działanie świetnie pomyślane i wykonane w sposób godny podziwu. Wyniki tego działania, a mianowicie przekazanie nam cennego portu Ankony i wzięcie ponad 3000 jeńców, były bardzo brzemiennie w skutkach”.

23 lipca przebywający we Włoszech Naczelny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski wydał specjalny rozkaz do żołnierzy 2. Korpusu, w którym pisał:

„Żołnierze 2. Korpusu!

Pierwsze dekrety nadające odznaczenia za Waszą Kampanię włoską poświęcam uczczeniu zasług tych, którzy na polu chwały swe życie za Ojczyznę oddali.

Powieś historii niesie imiona poległych na Polach Italii Żołnierzy Polskich, by przekazać potomności ku podniesieniu serc i pokrzepieniu ducha przyszłych pokoleń, które dźwigną z kolei odpowiedzialność za losy Narodu.

My w naszej rodzinie żołnierskiej ślubujemy poległym Kolegom pamięć najwierniejszą, by cienie ich goryczy osamotnienia nie zaznały. Ich groby na obczyźnie otoczmy braterską opieką. Gdy wojska nasze staną na Ziemi Ojczystej, przewieziemy drogie prochy do Polski, z imieniem której na ustach umierali żołnierze z pod M. Cassino, Piedimonte, Loretto, Castel Fidardo, Ossimo i Ancona”.

Straty 2. Korpusu w operacji ankońskiej (czerwiec–lipiec 1944 roku) wyniosły 388 poległych, w tym 34 oficerów, 1636 rannych, w tym 113 oficerów oraz 126 zaginionych w tym 3 oficerów.

Bitwa o Ankonę była jedyną samodzielną operacją Polskich Sił Zbrojnych na froncie zachodnim w II wojnie światowej. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Czołg ratowniczy przewrócił się w czasie pracy na wzgórzu Badia. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

„trzymała swój odcinek biernie”. Pościg 3 DSK był bardzo szybki, gdyż nieprzyjaciel nie stawiał oporu wycofując się w kierunku morza.

18 lipca w czasie akcji Pułku Ułanów Karpackich na Ankonę podczas rozbrajania pola minowego zginął ppor. Adolf Bocheński, legendarna postać Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich oraz 2. Korpusu. Kawaler Orderu Virtuti Militari V klasy oraz czterokrotnie Krzyża Walecznych. Podporucznik Bocheński był ekspertem w rozbrajaniu różnego rodzaju min i pułapek. Jeszcze przed bitwą o Monte Cassino uczył żołnierzy tej umiejętności. Tym razem napotkał minę pułapkę nowego typu, której nie znał.

Ankona zdobyta

18 lipca o godz. 14.30 Pułk Ułanów Karpackich wszedł do Ankony. Dowódca ppłk. Zakrzewski

Po kilku minutach bytności w mieście, zarządziłem by dr Borelli objął czasowo funkcję prefekta miasta i by zarządził wywieszenie flag polskich, włoskich i alianckich oraz by podał do wiadomości ludności cywilnej, że miasto zostało zdobyte przez Wojska Polskie, które do ludności włoskiej są jak najprzyjaźniej ustosunkowane”.

W dalszych działaniach 3 DSK oczyszczenie terenu pomiędzy wybrzeżem morskim a rzeką Esino nie przedstawiało żadnego problemu z uwagi na opuszczenie tego obszaru przez oddziały niemieckie, które pozostawiły na dotychczasowych pozycjach tylko oddziały osłonowe.

Dowódca brytyjskiej 8. Armii gen. Leese w liście do gen. Andersa napisał: „objęliście natychmiast odcinek i rozpoczęliście stały ruch na przód rozgrywając pierwszą akcję nad rzeką Chienti. Następnie nade-



75. rocznica triumfu 2. Korpusu Polskiego nad Adriatykiem

Ankona – portowe miasto nad Morzem Adriatyckim – zostało zdobyte przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego 18 lipca 1944 roku. W 75. rocznicę kolejnego, po Monte Cassino, polskiego triumfu w Kampanii Włoskiej podczas II wojny światowej Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wspólnie z Ambasadą RP we Włoszech zorganizował uroczystości z udziałem weteranów walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej oraz przedstawicieli polskich i włoskich władz.

MARTA PŁUCIENNIK

Obchody zdobycia Ankony rozpoczęły się od uroczystości na polskim cmentarzu wojennym w Loreto, na którym spoczywa 1112 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego poległych w walkach o wyzwolenie miasta. Hołd poległym towarzyszą bronni oddali weterani walk z lipca 1944 roku oraz przedstawi-

ciele polskich władz państwowych i włoskich władz samorządowych, w tym szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, senator Anna Maria Anders, wicemarszałek Senatu Maria Koc, burmistrz Loreto Paolo Niccoletti, Konsul Honorowa RP w Ankonie Cristina Gorajski, żołnierze Wojska Polskiego, licznie przybyłe polskie i wło-

skie poczty sztandarowe oraz mieszkańcy miasta.

Po uroczystej mszy świętej odprawionej w intencji zmarłych i żyjących wyzwolicieli Ankony przemówienie okolicznościowe wygłosił szef UdSKiOR: – *Stoimy dziś nad mogiłami tych, którzy 75 lat temu szli, jak ich poprzednicy, z ziemi włoskiej do Polski. Tak potoczyły się losy Rzeczypospolitej i tamtego pokolenia, że do Polski musieli odbyć bardzo długą drogę, a wielu z nich do Polski nie doszło i spoczywa na Monte Cassino, tu w Loreto czy w Bolonii. W tym świętym miejscu, przy grobach żołnierzy polskich, chcemy ślubować, że – tak, jak oni*



FOT. UDSKIOR

w kultywowaniu pamięci o walkach 2. Korpusu Polskiego. Burmistrz Nicoletti od wielu lat patronuje inicjatywom upamiętniającym bohaterских żołnierzy gen. Władysława Andersa. Pierwszy dzień obchodów rocznicy wyzwolenia Ankony zakończyło odczytanie odezwy – Apelu Pamięci – oraz złożenie wieńców. Loreto to miejsce ważne również z innego powodu. To tu znaj-

” W tym świętym miejscu, przy grobach żołnierzy polskich, chcemy ślubować, że – tak, jak oni i ich przodkowie będziemy stać przy wartościach, które od wieków kształtowały naszą cywilizację

mi pod bramą św. Stefana w Ankonie. To w tym miejscu 18 lipca 1944 r. żołnierze 3. Pułku Ułanów Karpackich i 2. Batalionu Strzelców Karpackich triumfalnie wkroczyli do miasta. – *Żołnierze 2. Korpusu Polskiego 75 lat temu z armii niewolników stali się armią, która w zwycięskim pochodzie maszerowała przez Półwysep Apeniński, niosąc wolność narodowi włoskiemu* – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Podczas uroczystości pod Porta Santo Stefano medalem „Pro Patria” szef UdSKiOR uhonorował burmistrz Ankony Valerię Mancinelli, która od wielu lat patronuje obchodom wyzwolenia miasta przez żołnierzy armii Andersa. Odznaczenie w jej imieniu odebrał wiceburmistrz Pierpaolo Sediari.

Następnie delegacja, której przewodniczył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, złożyła kwiaty przed Pom-



Przedstawiciele samorządu Filottrano wręczyli weteranom 2 KP akty wdzięczności FOT. UDSKIOR

i ich przodkowie – będziemy stać przy wartościach, które od wieków kształtowały naszą cywilizację. To nasze zobowiązanie wobec tych, którzy polegli w obronie tych wartości.

Następnie, szef Urzędu uhonorował burmistrza Loreto Paolo Nicolettiego i konsul honorową RP w Ankonie Cristinę Gorajski medalami „Pro Patria” w uznaniu ich zasług



Weterani i członkowie rodzin podkomendnych gen. Władysława Andersa przed bramą św. Stefana w Ankonie, przez którą 75 lat wcześniej wkroczyli do miasta polscy żołnierze FOT. UDSKIOR

duje się Sanktuarium Santa Casa, miejsce czci figury Matki Bożej Loretańskiej, które po zbombardowaniu przez Niemców z pożaru uratowali polscy żołnierze.

Drugi dzień obchodów 75. rocznicy wyzwolenia włoskiej Ankony przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego zainaugurowała wizyta oficjalnej polskiej delegacji wraz z weterana-

niem Ruchu Oporu – Parco del Pincio. Zwieńczeniem tegorocznych obchodów w Republice Włoskiej była uroczystość na Cmentarzu Brytyjskiej Wspólnoty Narodów Frazione Passo Varano, gdzie delegacja polska, włoska oraz weterani 2. Korpusu Polskiego złożyli kwiaty przy grobach poległych żołnierzy i cywiliłów różnorodności. ■



WOJCIECH LEWICKI

Pokolenie buntu

35 lat temu powstała największa młodzieżowa organizacja opozycyjna w Polsce. Choć popierała postulaty podziemnej „Solidarności”, zmierzające do pluralizacji życia społeczno-gospodarczego, celem ostatecznym Federacji Młodzieży Walczącej – jak napisano w jej deklaracji programowej – była *Polska Niepodległa*.

Jeszcze zimą 1984 roku kilkoro młodych ludzi, w wieku od 17. do 20. lat, założyło w Warszawie konspiracyjne pismo „Bunt”. W skład redakcji wchodził: Artur Dąbrowski, Tomasz Roguski, Marzena Duszyńska, Katarzyna Bachanek, Małgorzata Stępień oraz Wojciech Lewicki, który zajął się drukiem. Choć ani szata graficzna, ani nakład (raptem kilkaset egzemplarzy), czy też ilość numerów (do września ukazały się trzy) nie były imponujące – to właśnie z tej grupki wyszedł impuls do powołania

nowej, młodzieżowej organizacji opozycyjnej. Po nawiązaniu kontaktu z Jackiem Górskim i Jackiem Czarneckim, związanym z ruchem harcerskim – przystąpiono do działania.

Łączka

Był koniec czerwca 1984 roku – najprawdopodobniej 29., choć sami uczestnicy spotkania nie mają w tej kwestii pewności (taką datę dzienną ustalili ostatecznie w wąskim gronie, nie dając za to jednak „głowy”). Również precyzyjnie nie da się dziś

określić dokładnego miejsca wydarzenia. Z całą pewnością była to łączka w jakichś krzakach nad prawym brzegiem Wisły, na południe od dzisiejszego Mostu Siekierkowskiego (wtedy jeszcze nie istniejącego). *Geograficznie odpowiadałoby to ówczesnej ulicy Wąbrzeskiej, obecnie Kadetów* – stwierdza Grzegorz Baciński, w swoim doktoracie poświęconym warszawskiej FMW. Osobiście jednak twierdzą, a byłem tam wówczas, że musiało być to trochę dalej – przynajmniej na wysokości ul. Papierowej.

Paradoksalnie także co do liczby osób biorących udział w spotkaniu – są rozbieżności. Prawdopodobnie było ich nie więcej niż 12. młodzieńców, żadnej dziewczyny nikt bowiem nie pamięta. Z pewnością

należeli do nich: Artur Dąbrowski (inicjator spotkania), Tomasz Roguski, Jacek Górski, Cezary Rautszko, bracia Wojciech i Michał Lewiccy, Maciej Brodacki i Grzegorz Rządkowski. Miał być jeszcze Jacek Czarnecki, ale wyjechał na obóz harcerski. Można by go chyba jednak uznać (był przecież całą duszą z nami) za założyciela FMW.

Choć są w tej sprawie pewne rozbieżności w relacjach uczestników założycielskiego spotkania – z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że nazwa Federacja Młodzieży Walczącej jest pomysłem Artura Dąbrowskiego, natomiast autorem logo jest Jacek Górski.

Nie to jest jednak najważniejsze. Znacznie większe znaczenie miała deklaracja „Do młodzieży” (w całości cytowana obok), a zwłaszcza jej jasny, czytelny program. Nie bez znaczenia był też szybki „przekaz medialny”. Już we wrześniu 1984

„RKW „Solidarność” Regionu Mazowsze, a w jej imieniu Henryk Wujec – udzieliło pierwszego wsparcia finansowego nowo powstałej organizacji

roku apel został opublikowany w trzecim numerze „Buntu”. Nieco później – po nawiązaniu kontaktu z panią Katarzyną Kołodziejczyk, związaną zarówno z Komitetem Prymasowskim jak i RKW „Solidarność” Regionu Mazowsze – informację o powstaniu FMW podały takie pisma podziemne jak „Tu i teraz” i „Wola”, oraz – co miało chyba największe znaczenie – kilkakrotnie emitowana była przez Rozgłośnie Polską radia Wolna Europa.

Równocześnie RKW „Solidarność” Regionu Mazowsze, a zwłaszcza

Do młodzieży.

Od 40 lat trwa nieprzerwana walka naszego narodu o wolność i niepodległość. Wydarzenia ostatnich lat przyniosły aktywizację szerokich mas społeczeństwa, w tym także młodzieży. Młodzi stanęli w pierwszym szeregu walczących z totalitarną władzą. Tworząc dziś Federację Młodzieży Walczącej, chcemy zwiększyć udział młodego pokolenia Polaków w tej walce.

Organizacja nasza stawia sobie jeden cel – niepodległą i demokratyczną Polskę. Inne kwestie ustrojowe odgrywają dziś mniejszą rolę i dlatego nie są przez nas określane. FMW nie chce narzucać młodzieży takiego czy innego rozwiązania spraw gospodarczych i społecznych, pozostawiając każdemu możliwość swobodnego wyboru, skupiać będziemy młodzież niezależnie od przekonań politycznych, wszystkich którzy chcą działać razem z nami.

Nie jesteśmy organizacją uczniowską. Do FMW należą dziś uczniowie, robotnicy i studenci. Chcemy być obecni we wszystkich środowiskach młodzieżowych, docierać do jak najszerszych kręgów młodych ludzi. Celem na dziś jest kształtowanie aktywnej postawy młodych. Będziemy się przeciwstawiać konformizmowi i zobojętnieniu wobec spraw społeczeństwa, kraju i świata. Środkami do osiągnięcia tego celu są: działalność propagandowa, poprzez niezależne pisma i ulotki oraz działalność kół samokształceniowych i bibliotek. Chcemy aby komórki FMW powstały we wszystkich szkołach, uczelniach i zakładach pracy. Nie pozostaniemy obojętni wobec antynarodowej polityki władz, w sposób widoczny będziemy manifestować swoje stanowisko. W codziennej pracy chcemy współpracować ze strukturami społeczeństwa podziemnego, przede wszystkim z komórkami „Solidarności” i Oświatą Niezależną, a także z innymi organizacjami młodzieżowymi.

FMW popiera działalność TKK „S”, zmierzającą do demokratyzacji kraju oraz ukrócenia samowoli władz. Popieramy żądanie pluralizmu związkowego, stwierdzamy jednak, że celem ostatecznym naszej walki jest Polska Niepodległa.

Apel Komitetu Założycielskiego FMW, 30 sierpnia 1984 r.
Po raz pierwszy opublikowany został w 3. numerze „Buntu” (wrzesień 1984 r.).

cza w jej imieniu Henryk Wujec – udzieliło pierwszego wsparcia finansowego nowo powstałej organizacji. Nie była to gotówka tylko niewielkie znaczki w niepociętych jeszcze arkuszach z wizerunkiem Wałęsy i podpisem „Nobel 83”. Niestety większość z nich wpadła podczas rewizji u Wojtka Lewickiego, po jego przypadkowym zatrzymaniu w transporcie papieru (październik 1984 roku).

Po tym pierwszym kryzysie, związanym również z ciężką chorobą Artura Dąbrowskiego, główne obo-

wiązki przejął Tomek Roguski. Na szczęście w warszawskim środowisku FMW pojawił się Adam Gołański, już wówczas drukarz „KOS-a”, któremu – jako wsparcie – Jacek Górski przydzielił Monikę Szwczak. Dzięki nim, przy pomocy Komitetu Oporu Społecznego (ramki, sita, emulsja, farby) wszystko na nowo ruszyło.

Rozwój

Podczas gdy warszawska FMW borykała się z własnymi problemami (pierwszy numer „Naszyc Wi-

domości” wyszedł dopiero w lutym 1985 roku) – inne miasta samorzutnie przechwyciły pałeczkę. *Drugim regionem, w którym zawiązano struktury organizacji, był Gdańsk* – pisze w opracowaniu wydanym na 25-lecie FMW o. Jarosław Wąsowicz SDB. – *Stało się to za sprawą Mariusza Wilczyńskiego i Klaudii Moszczyńskiej. Od wakacji 1984 roku osoby te nosiły się z zamiarem powołania w swojej szkole niezależnej organizacji. Wkrótce po utworzeniu Federacji Młodzieży Walczącej w Warszawie do Gdańska zaczęły napływać informacje o jej powstaniu. Mariusz Wilczyński usłyszał o niej w Radio „Wolna Europa”. Postanowiono więc powołać Gdańską Federację Młodzieży Walczącej. Na przełomie października i listopada 1984 roku wydano pierwszą ulotkę sygnowaną przez GFMW.* („Nadchodzi nasz czas, Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990”, Dom Wydawniczy „Rafael”, Kraków 2009).

Kolejnym regionem, który dołączył do Federacji był Kraków. Wcześniej działał tutaj Ruch Młodzieży Niezależnej, który 2 listopada 1985 roku zgłosił akces do FMW. Miesiąc później (3 grudnia) w Olsztynie powstała Federacja Warmii i Mazur. Impulsem był szok wywołany w tym mieście śmiertelnym pobiciem przez ZOMO 19-letniego studenta Marcina Antonowicza.

Lawina ruszyła. Z czasem do organizacji przystępowały grupki młodzieży z Wrocławia, Szczecina, Płocka, Gorzowa Wielkopolskiego, Łodzi, Bydgoszczy, Poznania, a nawet z mniejszych miast jak Kutno, Olkusz, Nowy Sącz czy Siedlce. Jak ocenia prof. Marek Wierzbicki: *Dzięki konsekwentnej rozbudowie struktur w momencie przełomu politycznego 1989 roku komórki FMW istniały już w prawie 80 ośrodkach miejskich. (...) Jednakże z uwagi na niezdefiniowanie w sposób precyzyj-*

ny kwestii członkostwa i brak stosownej dokumentacji wciąż nie wiadomo, czy uważano za członków FMW jedynie aktywnych uczestników codziennych działań, czy też

sympatyków, sporadycznie włączających się w bieżące prace. Jest wielce prawdopodobne, że razem z tym szerszym kręgiem współpracowników liczebność Federacji mogła się



Manifestacja w rocznicę śmierci Bogdana Włosika. Na czele FMW z 8-metrowym transparentem. Kraków, 13 października 1988 r. FOT. ARCHIWUM SFMW



Manifestacja w Gdańsku, prawdopodobnie 3 maja 1989 r. FOT. ARCHIWUM SFMW

” FMW zajmowała się też działalnością edukacyjną. W wielu regionach działały biblioteki udostępniające książki „drugiego obiegu”, organizowano kursy samokształceniowe

gać nawet kilku (4, a nawet 5) tysięcy. („Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990” praca zbiorowa pod red. Marka Wierzbickiego, IPN, Warszawa 2015).

Działalność

Struktura Federacji nie była hierarchiczna. W praktyce każdy region miał nieograniczoną autonomię. Co prawda, jak twierdzą niektórzy uczestnicy spotkania założycielskiego na tzw. Łączce – na przewodni-

czego wybrano tam wówczas Artura Dąbrowskiego, ale dotyczyło wyłącznie Warszawy. Zresztą trwało krótko, bowiem sam zainteresowany z powodu ciężkiej choroby i czę-

ich ok. 200. Nakłady oczywiście znacznie się różniły – od kilkuset do kilku tysięcy egzemplarzy. Do najważniejszych tytułów należy zaliczyć: „Nasze Wiadomości” (Warsza-

nach działały biblioteki udostępniające książki „drugiego obiegu”, organizowano kursy samokształceniowe, z których najsłynniejszym był gdański „Harward”. Federacja występo-



Warszawa, Krakowskie Przedmieście FOT. DANUTA BOLIKOWSKA

stych pobytów w szpitalu musiał ograniczyć swoją aktywność.

Oczywiście każda organizacja, nawet tak mało scentralizowana, musi mieć jakiś ośrodek koordynacyjny. Początkowo funkcję taką pełnił Komitet Założycielski, wiosną 1985 roku zastąpiony przez Radę Koordynacyjną, a w 1988 roku przez Krajową Radę Koordynacyjną. Spotykała się mniej więcej raz na kwartał, a przyjęte komunikaty lub oświadczenia – publikowane były w prasie FMW w całej Polsce.

Głównym obszarem aktywności Federacji była działalność edytorska. W każdym regionie ukazywało się najczęściej po kilka tytułów pism FMW, a nawet odrębne w poszczególnych szkołach. Ojciec Jarosław Wąsowicz SDB doliczył się 135 tytułów, natomiast prof. Marek Wierzbicki twierdzi, że mogło być

wa), „Monit” i „BISZ” (Gdańsk), „Biuletyn Młodzieży Walczącej” i „ABC” (Kraków), „Orleń” (Płock, Kutno), „Lustro” (Szczecin), „Larwa” (Warmia i Mazury) czy „Szkoła” (Wrocław). Poza prasą drukowane były ulotki, ukazywały się kartki i znaczki poczty FMW, w Krakowie powstała Młodzieżowa Oficyna Fonograficzna, wydająca kasety magnetofonowe.

Członkowie Federacji licznie uczestniczyli w manifestacjach ulicznych, rozrzucali ulotki, pisali po murach. Wspierali też Grupy Oporu „Solidarni”, tworząc zresztą na ich wzór własne Grupy Wykonawcze. W Warszawie i Wrocławiu powstało radio FMW, nadające na sprzęcie wypożyczonym od „dorosłej” opozycji.

FMW zajmowała się też działalnością edukacyjną. W wielu regio-



Szablony do pisania na murach FOT. ARCHIWUM SFMW

wała czasem w roli rzecznika środowiska uczniowskiego. W 1986 roku w proteście przeciw reformie edukacji przygotowywanej przez komunistyczne władze przeprowadzono akcję cichych przerw w szkołach. Nie cieszyła się ona jednak zbyt dużym poparciem, czemu zresztą trudno się dziwić – stała w sprzeczności z naturą młodego człowieka, który raczej woli hałas niż ciszę.

Inwigilacja

Początkowo Służba Bezpieczeństwa nie do końca wierzyła, że w Warszawie powstała nowa młodzieżowa, antykomunistyczna organizacja. Niemniej, już w listopadzie 1984 roku Wydział III Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych założył sprawę operacyjnego sprawdzenia o kryptonimie „Łączność”, mającą zweryfikować informację o założeniu FMW. Gdy z czasem do rąk SB docierały kolejne pisma Federacji – temat zaczęto traktować coraz poważniej. Zaczął nią się zajmować Departament III MSW, a później również elitarne Biuro Studiów SB.

Mimo że Służba Bezpieczeństwa stopniowo uzyskiwała informacje o poszczególnych członkach organizacji – nie od razu kojarzyła ich z Federacją, najczęściej byli przecież zaangażowani również w inne działania opozycyjne. By uzyskać więcej danych SB zakładała kolejne Sprawy Operacyjnego Rozpoznania np. „Gol” (inwigilacja Adama Golańskiego – Warszawa) lub „Waleczni” (dotycząca środowiska FMW w Bydgoszczy).

Z czasem FMW zaczęła dostawać „bolesne” ciosy. Należy do nich za-

nikiego z czołowych działaczy Federacji na tajnego współpracownika. Swoją drogą, daleko idące zdecentralizowanie organizacji – było w tym aspekcie jej dużym atutem.

Oceny po latach

– FMW była pierwszą niezależną od aparatu władzy PRL organizacją, która postawiła sobie za cel stworzenie szerokiego frontu antykomunistycznej opozycji w środowisku młodzieżowym i ten cel osiągnęła. Co najmniej do przełomu lat 1988 i 1989 Federacja była nie tylko naj-

wcześniej prof. Marek Wierzbicki stwierdza – *Biorąc pod uwagę stosunkowo niedużą liczebność FMW (kilka tysięcy uczestników na tle ok. 6 mln Polaków od 15. do 25. roku*

” Postawy członków FMW wyraźnie różniły się od typowych dla ówczesnego młodego społeczeństwa. Stąd można ich uznać za grupę budującą etos tzn. zbiorowość wyróżniającą się całokształtem wyznawanych i realizowanych w praktyce wartości



Marsz na Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku, który wkrótce zostaje opanowany, 28 stycznia 1990 r. FOT. ARCHIWUM SFMW

liczyć: zlikwidowanie drukarni na ul. Tamka (Warszawa, marzec 1986 roku), wpadka ok. 20 działaczy (Wrocław, sierpień 1986 roku) czy poważne osłabienie grupy bydgoskiej (wrzesień 1988 roku). Te sukcesy SB nie rozbiły jednak struktur FMW, choć z pewnością je nadwyrężyły. Nie udało się też, mimo zastraszania i często bicia, zwerbować

większą i najdłużej działającą (bliżej 6 lat) strukturą konspiracji młodoletnich, lecz także – z czasem – urosła do rangi największej tego typu organizacji w skali całego kraju – uważa dr Bartłomiej Noszczak („Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990” praca zbiorowa pod red. Marka Wierzbickiego, IPN, Warszawa 2015). Z kolei, cytowany już

życia), uczestnictwo w jej strukturach nabierało elitarnego charakteru. Liczby nie odgrywały jednak najważniejszej roli. O wiele istotniejsze były postawy członków FMW, które wyraźnie różniły się od typowych dla ówczesnego młodego społeczeństwa. Stąd można ich uznać za grupę budującą etos, tzn. zbiorowość wyróżniającą się całokształtem wyznawanych i realizowanych w praktyce wartości. ■

FOT. UDSKIOR



Walczyliście o wolną Polskę

Obchody 75. rocznicy powstania Brygady Świętokrzyskiej odbyły się 11 sierpnia 2019 roku. Zainauguowała je uroczysta msza święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie w intencji żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych.

Następnie na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza uhonorowano weteranów Narodowych Sił Zbrojnych – mjr. Bogdana Eubicha, mjr. Stanisława Turskiego i por. Henryka Ateborskiego medalem „Pro Bono Poloniae”, a także oficjalnie powołano na członka Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych weterankę NSZ mjr Marię Kowalewską ps. Myszka. Aktu dekoracji oraz nominacji dokonał szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wraz z przewodniczącym Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych sędzią Bogustawem Nizieńskim.

W uroczystościach wzięli udział m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, reprezentujący premiera Mateusza Morawieckiego wojewoda mazowiecki Zdzisław Sipiera, postowie Andrzej Melak i Robert Winnicki, senator prof. Jan Żaryn, przedstawiciele Wojska Polskiego i służb mundurowych, weterani i rodziny żołnierzy NSZ, przedstawiciele innych środowisk kombatanckich, a także działacze opozycji antykomunistycznej.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zwrócił się do Weteranów Narodowych Sił Zbrojnych przypominając słowa gen. Stanisława Maczka.

„Rozwój wypadków Wam przyznał rację. Jesteście dla wielu wyrzutem sumienia. Tego Wam nigdy nie wybaczą”. Dziś w tym świętym miejscu, przy Grobie Nieznanego Żołnierza oddajemy Wam wszyscy hołd, honor i cześć!

Obchody 75. rocznicy powstania Brygady Świętokrzyskiej NSZ na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego zakończył Apel Pamięci połączone z ceremonią składania wieńców i wiązanek na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza.

Po zakończeniu oficjalnej części obchodów szef Urzędu spotkał się ze środowiskiem Narodowych Sił Zbrojnych i uhonorował osoby szczególnie zasłużone medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”.

Warszawskie uroczystości rocznicowe objęte Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych we współpracy ze Związkiem Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych na wniosek Związku. Weterani, przedstawiciele władz państwowych oraz Polacy przybyli na obchody z całego kraju oddali cześć żołnierzom formacji, która – jak ogłosił w 2017 roku Sejm RP w uchwale przyjętej przez aklamację – „dobrze zasłużyła się Ojczyźnie”. **red.**



Demonstracja uchodźców z „Solidarności” przed State Capitol, Kalifornia 1988 r. Plakat z napisem: Free elections for Poland Soviets go home – trzyma Andrzej Rozpłochowski z żoną
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ROZPŁOCHOWSKIEGO



FOT. UDSKOR

Wolność jest zawsze warta każdej ceny

Rozmowa z legendarnym działaczem śląskiej „Solidarności”
Andrzejem Rozpłochowskim

39 lat temu na czele strajku w Hucie „Katowice” stanął nikomu nieznanymi trzydziestoletni maszynista lokomotyw spalinowych. W jaki sposób znalazł się Pan w oku dziejowego cyklonu?

Do Huty „Katowice” zbudowanej na obrzeżach Dąbrowy Górniczej, przyjechałem w 1977 roku, jak tysiące młodych Polaków, w nadziei na lepsze życie dla mojej młodej rodziny. Miałem wówczas rocznego synka. Wcześniej mieszkaliśmy wspólnie z teściową i jej dwojgiem młodszych dzieci w jednopokojowym mieszkaniu z kuchnią, urządzonej ze strychu! Dom był własnością kolei. Było nam straszliwie ciężko. Chociaż byłem maszynistą, pracę w hucie przyjąłem na etacie pomocnika maszynisty lokomotyw spalinowych, w wieku 27 lat. W ciągu

dwóch lat obiecano mi mieszkanie w nowym budownictwie! Poza tym w hucie można było dużo zarobić, a w miastach wszystkiego było pod dostatkiem. Po przeprowadzce na Śląsk nie mogłem wyjść z szoku, że w sklepach Katowic albo w Sosnowcu o każdej porze były stopy parówek i tańszych wędlin oraz mięs i ...nie było kolejek! Jednak żadnego mieszkania nie dostałem, bo od czasu wojska, zacząłem komunie stwarzać problemy, a ich zemsta podążała za mną.

Od czasu wojska?

Po przerwaniu nauki w technikum i ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie mechanika samochodowego w 1968 roku w Inowrocławiu, z ważnych powodów

zaraz poszedłem do wojska. Chciałem zostać zawodowym podoficerem. Zostałem tam kandydatem na członka PZPR, gdyż wymagano, by w ludowej armii zawodowy podoficer należał do partii. Odmówiłem wstąpienia w szeregi PZPR po inwazji Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Wtedy legitymacje kandydackie oddało jeszcze czterech podoficerów, ale tylko ja zrobiłem to demonstracyjnie, gdyż powiedziałem, że wstydę się za taką armię i partię. Nie chciałem też być w wojsku. Wtedy po raz pierwszy trafiłem do aresztu.

Czy to wtedy stał się Pan wrogiem publicznym PRL?

Jeszcze nie, ale już miałem „pod górkę”. To był mój pierwszy bunt

przeciwko systemowi. Drugi miał miejsce w grudniu 1970 roku zaraz po powrocie z wojska. Przypląciłem go wyrzuceniem z pracy. Kolejny był już w Hucie „Katowice”. Od wiosny 1980 roku byłem w kółku konspiracyjnym, które wymieniało między sobą nielegalną bibułę. Czytaliśmy m.in. „Opinie” wydawane przez ROPCiO, prowadziliśmy dyskusje. Gdy przyszło lato, w kraju zaczęły się robotnicze protesty. W lipcu pierwszy zastrajkował Lublin, a potem rozpoczęły się strajki na Wybrzeżu.

onieśmieleni i zaskoczeni, a kierownictwo zdenerwowane.... W pewnej chwili zebranie zmieniło obrót po wystąpieniu dwóch pracowników. Stwierdzili oni, że nie tylko na wydziale i w hucie, ale w całym kraju dzieje się źle. Dlatego trzeba utworzyć wolne związki zawodowe, które będą walczyły o lepsze prawa i warunki życia ludności. To spowodowało, że kierownictwo opuściło zebranie, a myśmy spisali postulaty i wybrali przedstawicieli. Jednym z nich był znany mi dyżurny ruchu, Jacek Jagielka, a drugim byłem ja.

w skład Komitetu Strajkowego. Akurat szykowano się do spotkania z dyrektorem naczelnym huty, późniejszym wicepremierem Zbigniewem Szaląją. Dziwne to było spotkanie. Przewodniczący KS Marek Fabry nie prowadził żadnych negocjacji, nie przedstawił żadnego postulatu strajkowego, ale wraz z dyrektorem, w jakby wspólnie uzgodniony sposób, chciał podpisać jedynie oświadczenie, że huta „Katowice” popiera strajk na Wybrzeżu, po czym strajk w hucie zostanie zakończony. „Strajkujemy, aby skończyć ze strajkami” – takie było hasło KS. Stanowczym wystąpieniem doprowadziłem do zerwania tego spotkania. Wieść o strajku szybko się rozeszła i do siedziby Komitetu Strajkowego zaczęło przychodzić mnóstwo osób. Gromadzący się ludzie poparli nasze stanowisko kontynuowania strajku, zbierania postulatów i żądanie przyjazdu komisji rządowej. Wybrano nowy KS, którego zostałem przewodniczącym.

W wyniku sierpniowego strajku dopiero 11 września 1980 roku komisja rządowa zechciała wynegocjować i podpisać najważniejszą część Porozumienia Dąbrowskiego, nazwanego Katowickim od imienia Huty „Katowice”, w której je podpisano.

Było to czwarte porozumienie po gdańskim, szczecińskim i jastrzębskim, które jednak nie weszło już, jak tamte, do panteonu oficjalnej pamięci i stan taki trwa mocno do dzisiaj, choć powoli się to zmienia. Władza komunistyczna, odmiennie niż miało to miejsce w trzech pozostałych ośrodkach strajkowych, odwlekała i przeciągała zawarcie tego porozumienia, robiąc to na raty od 31 sierpnia do 23 października 1980 roku włącznie.

Dlaczego?

Odpowiedź jest prosta. Tylko w hucie strajkujący obalili podstawionego im przewodniczącego KS,



Wiosna 1981 r. członkowie Zarządu i pracownicy MKZ Katowice oraz przybyli goście, od lewej: Bogdan Hadyna (czarne okulary), Stanisław Kruszyński, przewodniczący Woj. Kom. Zał. NSZZ „S” RI, Nina Milewska z Gdańska, Andrzej Rozpłochowski, Józef Jęcz, Teresa Baranowska, Stanisław Wądołowski ze Szczecina, Andrzej Czechak, pani NN, Jan Cegielski, Grażyna Pławska, Jan Górny. U dołu kuca Franciszek Werner. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ROZPŁOCHOWSKIEGO

Jak rozpoczął się strajk w Hucie „Katowice”?

W drugiej połowie sierpnia 1980 roku kierownictwa poszczególnych wydziałów zaczęły odgórnie organizować zebrania z załogą, na których kazano ludziom mówić krytycznie o wszystkim, co uważają za złe. To było novum, które podkreślało atmosferę. Huta „Katowice” była najpotężniejszym zakładem przemysłowym w Polsce, z 20 tys. załogą i wieloma firmami rozbudowującymi kombinat. Była oczkiem w głowie samego Breżniewa! Dobrze pamiętam zebranie w moim Zakładzie Transportu Kolejowego. Ludzie byli

Tak się dla mnie zaczęło nowe niesamowite życie. Po kilku dniach zebrania i wieców nadszedł 29 sierpnia 1980 roku i zaczął się strajk, choć pewne rzeczy dotąd niejasne, zaczęły się dziać dzień wcześniej. Na czele Komitetu Strajkowego stanął suwnicowy Marek Fabry.

W jaki sposób stanął Pan na czele strajku?

Przyszedłem do pracy na nocną zmianę. I dowiedziałem się, że w części huty zaczął się protest. Za zgodą kolegów, ale wbrew zakazowi przełożonych, wraz z Jagielką udałem się do strajkujących. Przyjęto nas

a władze zwlekały z uznaniem postulatu, aby Porozumienie Katowickie umożliwiło tworzenie nowego i niezależnego jednego ruchu związkowego w całej Polsce. Ale 11 września 1980 roku przyjęto postulat, iż Porozumienie Gdańskie obowiązuje na terenie całego kraju. Podpisano również fundamentalny zapis, w jaki sposób nowy ruch związkowy ma się prawnie legalizować – władze wyznaczyły do tego sąd wojewódzki w Warszawie. Ustalono także, że władzom nie wolno represjonować osób strajkujących i wspomagających strajk ani osób angażujących się w działalność nowego związku. Kierownictwa zakładów pracy miały nowo tworzącemu się związkowi udostępnić lokale dla działalności, zapewnić dostęp do zakładowej poligrafii, radiowęzłów i innych środków komunikacji społecznej.

Jaka była wtedy atmosfera, czy czuliście, że to jakiś przełom?

To był permanentny żar rewolucji w sercu i w głowie. Od momentu wejścia w strajk 29 sierpnia, przez pierwsze 5 dób ja nie spałem ani minuty. 2 czy 3 września ślaniałem się na nogach. Pamiętam jak koledzy powiedzieli: „Jesteś naszym przewodniczącym, musisz się prześpać bo musisz być najsprawniejszy z nas!” Nie myślało się o spaniu, o jedzeniu, byliśmy jak w transie. Myśmy przecież w życiu niczego takiego jak teraz nie tworzyli, nie kończyliśmy szkół zarządzania i dyplomacji, żaden z nas nie działał nigdzie wcześniej! Już od początku miałem poczucie, że nie należy działać w pojedynkę w regionach, tylko utworzyć jeden krajowy, silny ruch. 7 września opublikowaliśmy w tej sprawie „Apel do wszystkich ludzi pracy”. Ale droga do tego celu trwała do 17 września 1980 roku. Dlatego kupując żelazo póki gorące, 16 września złożyliśmy dokumenty w celu zarejestrowania naszego związku w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie,

a wycofaliśmy je po utworzeniu NSZZ „Solidarność”.

Przez następnych 11 miesięcy był Pan przywódcą słynnego MKZ Katowice – Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Katowicach. Jakimi metodami władza komunistyczna próbowała was zniszczyć?

Skompromitowanie mnie stało się najważniejszym celem SB. Plan został dokładnie nakreślony: „organizować działania specjalne i opera-

Służby Bezpieczeństwa. Jednak po uwolnieniu celowo wprowadzała ich w błąd i odmawiała współpracy, co zakończyło się jej przerwaniem jesienią 1983 roku.

Kto wygrał?

My, bo się nie baliśmy i nie szliśmy na żadne kompromisy! W miesiąc po sierpniowych strajkach, nasz MKZ, jako jedyny region w Polsce, przyjął uchwałę o nieprowadzeniu rozmów z jakimkolwiek strukturami partii komunistycznej. Rozma-



Obóz internowania w Uhercach, 1982 r. Od lewej: Henryk Kania, Leszek Waliszewski, Michał Mąsior i Andrzej Rozpłochowski FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ROZPŁOCHOWSKIEGO

cyjne mające na celu wykazanie jego szkodliwej antysocjalistycznej działalności, tak, aby wyeliminować go z władz Solidarności”. Pełną parą stale produkowano szkalujące ulotki, w których katowicki MKZ oskarżano o libacje alkoholowe, orgie seksualne i defraudację pieniędzy. Spreparowane zdjęcia pornograficzne niby z moim udziałem trafiły do tysięcy działaczy „Solidarności” w całym kraju i do mojej chorej matki. Byłem publicznie lżony, brutalnie represjonowany i stale śledzony, podsłuchiwany, inwigilowany przez aparat bezpieczeństwa. Później się dowiedziałem, że donosił na mnie mój ojciec, a moją drugą przyszlą żonę Barbarę po 13 grudnia 1981 roku też udało się złamać w więzieniu i uczynić tajnym współpracownikiem

wiać można było jedynie z oficjalnymi organami państwa. W naszym MKZ powstał jeden z pierwszych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania z własnym biuletynem „Wolność”, regionalna biblioteka konspiracyjnych pism i książek, a jej filie tworzyły u siebie zakładowe organizacje „Solidarności”. Powstało ich ok. 130. Być może jako jedyni w Polsce prowadziliśmy regularne, co tydzień, zebrania z przedstawicielami zakładowych organizacji „Solidarności”, których zrzeszaliśmy ponad tysiąc i które liczyły milion członków związku. Wydawaliśmy sporo własnych pism (naszym dziełem po strajku był słynny „Wolny Związkowiec”). Przez długi czas jako jedyni w regionie wydawaliśmy codzienną gazetkę i prowadziliśmy

codzienny kolportaż prasy związkowej, wydawnictw i wyrobów pamiętkowych dla organizacji zakładowych, ale i dla każdego chętnego z ulicy. Nasz MKZ rozdawał wolnościowe ulotki w języku rosyjskim w czasie wydarzeń sportowych z udziałem sportowców sowieckich, kolportował specjalne ulotki wśród śląskiej milicji. Zorganizowaliśmy w stolicy Śląska uroczyste obchody zbrodni katyńskiej, Konstytucji 3 Maja, a w lipcu 1981 roku wielkie, patriotyczne widowisko teatral-



Z Jackiem Jagielką w Dallas, lata 80.
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ROZPŁOCHOWSKIEGO

nie wszystkich 13 śląskich posłów na Sejm i przeprowadzenie nowych wolnych wyborów do rad narodowych i do Sejmu. To było również wyjątkowe w skali kraju działanie MKZ Katowice! Po wprowadzeniu przez komunistów stanu wojennego w grudniu 1981 roku, największy przeciw niemu opór w kraju miał miejsce również w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. To nie był tylko dramat kopalni „Wujek”, ale i nie pamiętane 11 dni bohaterskiej obrony w Hucie „Katowice”! Najdłuższy wówczas strajk w Polsce na powierzchni. Taką niezłomną postawę ludzi na Śląsku i w Zagłębiu z pewnością przygotowała również wcześniejsza odważna i zdeterminowana patriotyzmem działalność wielu liderów „Solidarności” MKZ Katowice.

Kiedy został Pan internowany?

Zostałem aresztowany wczesnym rankiem 13 grudnia 1981 roku na dworcu kolejowym w Katowicach. Byłem w grupie ok. 20 kolegów związkowców z „Solidarności”. Wy-

o „próbę obalenia siłą ustroju PRL” z groźącego śmiercią art. 123 Kodeksu Karnego. Nie zostałem osądzony. Siedziałem w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej wraz z sześcioma innymi członkami KK NSZZ „Solidarność” oraz z czterema przywódcami KOR, należąc do tzw. jedenastki czołowych więźniów politycznych PRL. Zwolniony zostałem 8 sierpnia na mocy amnestii z lipca 1984 roku. Po opuszczeniu więzienia kontynuowałem działalność opozycyjną, m.in. współpracowałem z działaczami podziemnej śląskiej i krajowej „Solidarności”, organizowałem rocznicowe demonstracje pod kopalnią „Wujek”. W 1985 roku wszedłem do prezydium Polskiej Partii Niepodległościowej, później byłem członkiem jawnej Tymczasowej Rady „Solidarności” w Regionie. W styczniu 1988 roku z powodu ciężkiego stanu zdrowia żony wyemigrowałem do Stanów Zjednoczonych. Wróciłem do kraju po 22 latach, w sierpniu 2010 roku.

Jaką cenę zapłacił Pan za „Solidarność”?

Za kratami straciłem prawie trzy najlepsze lata życia, ale także podpadłem tam fizycznie na zdrowiu. W więzieniu nabyłem m.in. zwyrodnienia kręgow szyjnych i dopadła mnie okropna infekcja jamy ustnej, której nie pozwalano mi leczyć. W efekcie po wyjściu na wolność w ciągu kilku następnych lat straciłem całe swoje uzębienie, gdyż nie było już czego leczyć. Miałem wtedy dopiero 39 lat... Było jednak warto, gdyż wolność jest zawsze warta każdej ceny. W roku 2009 Bóg dał mi przeżyć zawał serca, co odebrałem jako zaproszenie do dalszej pracy na rzecz niepodległej Rzeczypospolitej, więc staram się to czynić każdego dnia.

rozmawiała
Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Na spotkaniu z Polonią, Los Angeles, 1987 r. FOT. ARCHIWUM PRYWATNE ANDRZEJA ROZPŁOCHOWSKIEGO

ne pt. „Tragedia romantyczna” w katowickim Spodku. W marcu 1981 roku MKZ Katowice zajął zdecydowane stanowisko w sprawie prowokacji bydgoskiej, popierając ideę strajku generalnego i rozliczenia komunistów odpowiedzialnych za pobicie przywódców MKZ w Bydgoszczy. W czerwcu 1981 roku MKZ zgłosił do władz postulat o odwoła-

siedliśmy akurat z pociągu, którym wróciliśmy z ostatniego – jak się okazało – posiedzenia Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku. Potem przebywałem w Ośrodkach Odosobnienia w Katowicach, Zabrze-Zaborzu, Grodkowie i Uhercach. 22 grudnia 1982 roku wprost z obozu internowania przewieziono mnie do Warszawy i oskarżono



Ostatni „Maczkowcy” na obchodach 75. rocznicy walk 1. Dywizji Pancernej

W sierpniu 1944 roku pod francuskim Falaise alianci rozpoczęli trwającą dwa tygodnie ofensywę, której celem było przełamanie obrony niemieckiej w Normandii. W zwycięskiej bitwie w sposób szczególny odznaczyła się polska 1. Dywizja Pancerna gen. Stanisława Maczka, której ostatni żyjący żołnierze wraz z Szefem UdSKIOR Janem Józefem Kasprzykiem wzięli udział w obchodach 75. rocznicy walk.

MARTA PŁUCIENNIK

Uroczystości rozpoczęły się w piątek, 23 sierpnia, w Soignolles, małej miejscowości na północy Francji, gdzie odsłonięto tablicę upamiętniającą żołnierzy 10. Pułku Strzelców Konnych poległych w 1944 roku. To dzięki ich brawurowej akcji, przeprowadzonej 15 sierpnia 1944 roku, alianci zdołali uchwycić przeprawę Niemców przez rzekę Dives, a miasto zostało wyzwolone z rąk okupanta.

W sobotę, 24 sierpnia, w Mont-Ormel odbyły się główne obchody rocznicowe zwycięskiej bitwy pod Falaise. Gośćmi honorowymi byli weterani 1. Dywizji Pancernej: kpt. Waław Butowski, kpt. Edmund Semrau i por. Alojzy Jedamski. Uroczystość rozpoczęła ceremonia odsłonięcia tablicy poświęconej gen. Stanisławowi Maczkowi oraz złożenie kwiatów przed pomnikiem Generała. – *Cieszę się, że po dziś dzień, 75 lat od ich pełnej poświęcenia walki, otrzymują należny im hołd. Że*



FOT. UDSKIOR



Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty przed odsłoniętą w Potigny tablicą upamiętniającą 1. Dywizję Pancerną FOT. UDSKIOR



W uroczystościach uczestniczył prof. Andrzej Maczek, syn gen. Stanisława Maczka FOT. UDSKIOR

„Dzięki brawurowej akcji, przeprowadzonej 15 sierpnia 1944 roku, alianci zdołali uchwycić przeprawy Niemców przez rzekę Dives, a miasto zostało wyzwolone z rąk okupanta

przed poświęconymi im dawnymi i nowymi monumentami pochylają głowy wolni Polacy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy i Amerykanie. Że ich pamięć jest drogą wszystkim ludziom dobrej woli – tym, którzy znając wysoką cenę pokoju i bezpieczeństwa we współczesnym świecie, pragną zachować je dla przyszłych pokoleń – napisał do uczestników uroczystości prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda w liście odczytanym przez sekretarza stanu w KPRP Błażeja Spychalskiego. Na zakończenie uroczystości delegacje z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii i Kanady oraz przedstawiciele licznych organizacji społecznych złożyli wieńce i wiązanek kwiatów przed Memoriałem Mont-Ormel, oddając hołd bohaterom, którzy 75 lat temu przełamali obronę niemiecką w Normandii i dopro-

hodach necernej we Francji



Na uroczystości przybyli ostatni żyjący „Maczkowcy” FOT. UDSKIOR

wadzili do wyjścia aliantów na linię Sekwany i Renu.

Następnie w pobliskiej miejscowości Coudehard polska delegacja odsłoniła tablicę upamiętniającą walczących na „Maczudze” żołnierzy Batalionu Strzelców Podhalańskich z 3. Brygady Strzelców 1. Dywizji Pancernej. Na murach kościoła, na którym umieszczono tablicę, do dziś widnieją ślady po walkach. Podczas uroczystości, w której udział wzięli przedstawiciele władz lokalnych oraz licznie przybyli z Polski – dzięki wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – harcerze ZHP, szef Urzędu uhonorował medalami „Pro Patria” tych najbardziej zaangażowanych w popularyzowanie wiedzy o szlaku bojowym Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wśród odznaczonych znaleźli się dh Paweł Kasperek, dh Maciej Nowak oraz dh Tomasz Włoch. Po uroczystości odbyło się „ognisko pokoleń” z udziałem kombatantów, harcerzy, żołnierzy Wojska Polskiego i pozostałych uczestników obchodów, podczas którego harcerze z 100. Wielkopolskiej Drużyny ZHP otrzymali nowy sztandar z rąk weterana 1. Polskiej Dywizji Pancernej kpt. Edmunda Semraua.

Ostatniego dnia obchodów, w niedzielę, 25 sierpnia, na polskim cmentarzu wojennym w Grainville-Langannerie uczczono pamięć żołnierzy 1. Dywizji Pancernej, którzy zginęli podczas działań bojowych w ramach operacji „Overlord”. To jedyna polska nekropolia we Francji, na której spoczywają żołnierze polscy polegli podczas II wojny światowej, m.in. lotnicy polskich dywizjonów RAF i „Maczkowcy”, walczący w bitwie pod Falaise. Po uroczystej mszy św. polowej, podczas której w intencji żołnierzy „Czarnej Dywizji” modlili się ich towarzysze broni wraz z delegacjami z Polski, Francji, Kanady i USA, odbył się Apel Poległych. Uro-

czystość otworzył syn gen. Stanisława Maczka, prof. Andrzej Maczek. Następnie głos zabrali prefekt departamentu Calvados Laurent Fiscus, Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych gen. Jarosław Mika, Dowódca 11. Dywizji Kawalerii Pancernej, gen. Stanisław Czosnek i szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk.

Jan Józef Kasprzyk zaznaczył, że *wolność mierzy się krzyżami i ofiarą. Wolność mieszkańców Francji, Normandii i Europy zbudowana jest na krzyżach zdobiących groby pole-*

“ Wolność mieszkańców Francji, Normandii i Europy zbudowana jest na krzyżach zdobiących groby poległych żołnierzy



Harcerze z 100. Wielkopolskiej Drużyny ZHP otrzymali nowy sztandar z rąk weterana 1. Polskiej Dywizji Pancernej kpt. Edmunda Semraua FOT. UDSKIOR

głych żołnierzy. Polska, Francja i cała Europa muszą pamiętać, że swoją wolność zawdzięczają także tym, którzy spoczywają na tym cmentarzu. Nikomu nie wolno nigdy o tym zapomnieć! Następnie Szef Urzędu odznaczył medalami „Pro Patria” przedstawiciele władz, instytucji i działacze społecznych, którzy pie-

lęgnują pamięć o wkładzie polskich „Pancerniaków” w wyzwolenie Francji spod niemieckiej okupacji. Uehonorowani zostali: burmistrz miasta Soignolles Patricia Fieffé, burmistrz miasta Potigny Gerard Kepa, dyrektor Muzeum „Mémorial



Burmistrz miasteczka Coudehard i przedstawiciel ZHP odsłaniają tablicę upamiętniającą walczących na „Maczudze” żołnierzy Batalionu Strzelców Podhalańskich z 3. Brygady Strzelców 1. Dywizji Pancernej FOT. OŚRODEK KARTA



Harcerze z 100. Wielkopolskiej Drużyny ZHP otrzymali nowy sztandar z rąk weterana 1. Polskiej Dywizji Pancernej kpt. Edmunda Semraua FOT. UDSKIOR

de Montormel” Stéphane Jonot oraz Jean-Pierre Ruault, prezes Stowarzyszenia 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Prezes Ruault otrzymał również z rąk Ambasadora RP w Paryżu odznakę honorową „Bene Merito”, przyznaną przez Ministra Spraw Zagranicznych Jacka Czaputowicza.



Główne obchody rocznicowe zwycięskiej bitwy pod Falaise odbyły się 24 sierpnia w Mont-Ormel FOT. UDSKIOR

Ostatnim akordem tegorocznych obchodów 75. rocznicy szlaku bojowego 1. Dywizji Pancерnej pod dowództwem gen. Maczka było odsłonięcie w Potigny nowego upamiętnienia poświęconego polskim żołnierzom. Miasto wyzwolone przez Polaków w sierpniu 1944 roku ze wzruszeniem wspominało szczególnie mjr. Edwarda Podymę – ostatniego „Maczkowca” mieszkają-



Szef UdSKIOR odznaczył przedstawicieli ZHP medalem „Pro Patria” FOT. UDSKIOR

cego we Francji. Major Podyma regularnie odwiedzał miasteczko, o które walczył 75 lat temu. Od kiedy odszedł na wieczną wartę w grudniu ubiegłego roku, bardzo go mieszkańcom Potigny brakuje.

W trzydniowych obchodach rocznicowych we Francji wraz z ostatnimi żyjącymi podkomendnymi gen. Stanisława Maczka udział wzięli – oprócz szefa UdSKIOR – Sekretarz Stanu w KPRP Błażej Spychalski, Ambasador RP w Paryżu Tomasz Młynarski, przedstawiciele Wojska Polskiego na czele z Dowódcą Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych gen. dyw. Jarosławem Miką, Dowódcą 21. Brygady Strzelców Podhalańskich gen. bryg. Dariuszem Lewandowskim i Dowódcą 11. Dywizji Kawalerii Pancерnej gen. dyw. Stanisławem Czosnkiem wraz ze swoimi „Pancerniakami” z Żagania, a także harcerze, francuska Polonia oraz mieszkańcy i przedstawiciele władz normandzkich miejscowości wyzwolonych w sierpniu 1944 roku przez polskich żołnierzy. ■



W uroczystych obchodach 75. rocznicy bitwy pod Falaise wzięły udział delegacje z Polski, Francji, Kanady i USA FOT. UDSKIOR



Marsz ku Niepodległości

Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej wyruszył w tym roku już po raz 54. (39. po wojnie) z krakowskich Oleandrów do Kielc. Ponad czterystu uczestników marszu upamiętniło żołnierzy I Kompanii Kadrowej, którzy 6 sierpnia 1914 roku na rozkaz Józefa Piłsudskiego wyruszyli z Krakowa do zaboru rosyjskiego obalając słupy graniczne państw zaborczych w Michałowicach. Po wyzwoleniu z rąk rosyjskich Słomnik, Miechowa, Jędrzejowa i Chęcina, 12 sierpnia 1914 roku strzelcy dotarli do Kielc.

Tegoroczny marsz zainaugurowała msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona 5 sierpnia w Katedrze Wawelskiej, po której nastąpiła ceremonia przekazania repliki sztandaru I Kompanii Kadrowej ufundowanej przez UdSKIOR. Ojcem chrzestnym sztandaru został Jan Józef Kasprzyk, honorowy komendant „Kadrówki”. Następnie uczczono pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego – twórcy i pierwszego dowódcy „Kadrówki” oraz Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego spoczywających w sarkofagach w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Po złożeniu kwiatów przy Krzyżu Katyńskim uczestnicy Marszu udali się na Mały Rynek. Tam odbyła się tradycyjna lekcja śpiewania piosenek legionowych. Dzień zakończył uroczysty apel pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na ul. Garcarskiej 26, podczas którego szef UdSKIOR wręczył osobom szczególnie zasłużonym w działalności na rzecz środowiska „Kadrówki” i piłsudczyków medale „Pro Patria” oraz „Pro Bono Poloniae”.

6 sierpnia 2019 roku, w dniu 105. rocznicy wymarszu strzelców w stronę Królestwa w celu wywoła-

nia powstania antyrosyjskiego – wczesnym rankiem odbył się uroczysty apel.

Uczestnicy „Kadrówki” pomaszerowali do Michałowic, gdzie odbyła się uroczystość złożenia kwiatów przy obelisku upamiętniającym obalenie słupów granicznych byłych państw zaborczych przez Legionistów I Kompanii Kadrowej oraz spotkanie w dworku Lorenzów. Szef Urzędu wręczył tam w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy odznaczenia państwowe członkom Stowarzyszenia Krakowski Szwadron Ułanów im. Józefa Piłsudskiego.

9 sierpnia br., po czterech dniach marszu, „Kadrówka” zatrzymała się w Jędrzejowie – ważnym przystanku na trasie Marszów Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Wkraczających do miasta uczestników LIV (39. po wojnie) Marszu

Szlakiem I Kompanii Kadrowej powitali Jan Józef Kasprzyk oraz wojewoda świętokrzyski Agata Wojtyśzek. Wspólnie odsłonięto tablicę umieszczoną na budynku Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie, upamiętniającą uczestników „Kadrówki” z 1984 roku, aresztowanych na tym odcinku marszu przez służby bezpieczeństwa PRL. Oddziały ZOMO, UB i MO osadziły wtedy aresztantów w siedzibie znajdującej się tu wówczas komendy

– *Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej w latach 80-tych pełnił tę samą rolę, jaką Józef Piłsudski powierzył garstce swoich Strzelców w 1914 roku. Wy, uczestnicy tamtych Marszów budziliście sumienia i była Was garstka. Budziliście sumienia nawet w 1982 roku, kiedy podczas stanu wojennego wydawało się, że Marsz w jakiegokolwiek formie się nie odbędzie, a się odbył. I budziliście sumienia w roku 1984, kiedy komunistyczne służby bezpie-*

i jego podkomendnym, umieszczoną na budynku, w którym stacjonował niegdyś Komendant Piłsudski, a obecnie mieści się Państwowe Muzeum im. Przypkowskich.

Następnego dnia „Kadrówkowie” wyruszyli do Choin nad Nidą, by poprzez Chęciny i Szewce dotrzeć 12 sierpnia do Kielc.

Po pokonaniu pieszo 120-kilometrowego szlaku, 12 sierpnia do Kielc dotarło kilkuset uczestników LIV Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej.

Minister Kolarski odczytał list głowy państwa, skierowany do uczestników i organizatorów Marszu, objętego Narodowym Patronatem Prezydenta RP. – *Jestem przekonany, że jak z tamtego niewielkiego oddziału założyła Legionów Polskich zrodziła się niepodległa Polska, tak osoby biorące udział w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, przekażą dalej ideały, które bliskie były żołnierzom marszałka Józefa Piłsudskiego* – napisał Andrzej Duda.

Najważniejsza część uroczystości wieńczących marsz odbyła się na Placu Wolności przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie honorowy komendant marszu Jan Józef Kasprzyk odznaczył medalami „Pro Bono Poloniae” oraz „Pro Patria” osoby zasłużone na rzecz „Kadrówki”.

Podczas uroczystości minister Wojciech Kolarski uhonorował także osoby zasłużone Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości, nadanymi przez prezydenta RP. „Kadrówkowie” – m.in. trzem osobom, które brały udział w marszu 25 razy wręczono również odznaki i nagrody.

Po defiladzie uczestnicy Marszu udali się pod dawny Pałac Biskupów Krakowskich, gdzie w 1914 roku stacjonował Józef Piłsudski ze swoim sztabem. Tu, po Apelu Poległych, marsz rozwiązano.

red.



Komendant Marszu Dionizy Krawczyński i szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystości kończącej tegoroczną „Kadrówkę” w Kielcach FOT. UDSKIOR



Jan Mencil, jeden z najstarszych uczestników marszu został uhonorowany medalem „Pro Bono Poloniae” FOT. UDSKIOR

milicji, mając nadzieję na zatrzymanie ich marszu ku Niepodległości. Wśród odsłaniających tablicę znaleźli się „Kadrówkowie”, którzy 35 lat temu doświadczyli komunistycznych represji.

Do tych wydarzeń nawiązał Jan Józef Kasprzyk w przemówieniu podczas Apelu wieczornego na placu Kościuszki w Jędrzejowie:

„ Osoby biorące udział w Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, przekażą dalej ideały, które bliskie były żołnierzom marszałka Józefa Piłsudskiego

czeństwa aresztowały Was tutaj, w Jędrzejowie, przetrzymywały, potem skazywały na wysokie kolegia, wielu z Was traciło pracę – za to, że byliście wierni Niepodległości, budziliście sumienia tak samo jak ci z 1914 roku i wybudziliście Naród.

Uroczystości w Jędrzejowie zakończyła ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów pod tablicą w hołdzie Józefowi Piłsudskiemu



FOT. UDSKOR

Walczyli i zginęli jak bohaterowie

W 99. rocznicę bitwy, 17 sierpnia 2019 roku, w Zadwórzcu upamiętniono pamięć lwowskich ochotników, którzy 17 sierpnia 1920 roku powstrzymali kilkudziesięcienne oddziały bolszewickie.

Po mszy świętej polowej w intencji żołnierzy batalionu Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej kpt. Zajączkowskiego, głos zabrał Jan Józef Kasprzyk, który przypomniał znaczenie ofiary poniesionej przez obrońców Lwowa pod Zadwórzem dla losów nie tylko Polski, ale również Europy i świata:

Z realnego oceniania sytuacji międzynarodowej w tym miejscu Europy zrodził się genialny plan, którego autorami było dwóch mężów stanu – Józef Piłsudski i ataman Symon Petlura. Zrodził się pomysł braterstwa dwóch narodów, aby odeprzeć jak najdalej zaciekość imperialnej Rosji sowieckiej. Urzeczywistniło się to w kwietniu 1920 roku sojuszem polsko-ukraińskim i wspólnym marszem na Kijów. Jakże inaczej wyglądałyby losy Europy i świata, gdyby ten plan polityczno-militarny udało się wtedy w pełni zrealizować – zauważył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

– W wymiarze tamtego zamysłu polityczno-militarnego mieści się również bitwa, która została stoczona pod Zadwórzem w obronie Lwowa. Jednak gdy mówimy o wojnie polsko-bolszewickiej, musimy o niej myśleć w jeszcze innym kontekście: to była kolejna w dziejach odsłona walki dobra ze złem, to była wojna będąca starciem dwóch światów – z jednej strony stanął świat cywilizacji łacińskiej, opartej na fundamentach, które od wieków tworzyły Europę. Z drugiej strony stanęła anty-cywilizacja komunizmu. Starcie tych dwóch światów miało miejsce tu, pod Zadwórzem, na przedmościu warszawskim, później nad

Niemnem. To było starcie cywilizacyjne. Gdybyśmy wtedy przegrali, gdyby nie ci młodzi chłopcy, którzy polegali, ale zatrzymali hordy bezbożników idących na Lwów, gdyby nie oni, gdyby nie Polska Armia, wspierana przez Armię atamana Symona Petlury, Europa i świat wyglądałyby zupełnie inaczej – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.



Na zbiorowej mogile, w miejscu bitwy, usypano 20-metrowy kopiec, na którym w 1927 r. wzniesiono pomnik zwieńczony krzyżem FOT. UDSKOR

Następnie delegacje oddały hołd bohaterom spod Zadwórzca, składając kwiaty i zapalając znicze przed pomnikiem ku czci poległych.

Główne uroczystości rocznicowe zorganizowało Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Wcześniej „Strzelcy” wraz z szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych upamiętnili bohaterów „polskich Termopil” na lwowskim cmentarzu „Orląt”. Po odczytaniu Apelu Poległych i modlitwie w intencji obrońców Lwowa i Zadwórzca, złożono kwiaty na grobach tzw. kwatery zadwórzkańskiej, gdzie pochowany jest kpt. Zajączkowski i pięciu innych oficerów.

red.

Dowódca batalionu „Zośka” spoczął wśród swoich żołnierzy

27 lat po śmierci dowódca legendarnego batalionu Armii Krajowej „Zośka”, harcmistrz, obrońca Warszawy w 1939 roku i uczestnik Powstania Warszawskiego kpt. Ryszard Białous ps. Jerzy, zgodnie ze swą ostatnią wolą, spoczął wśród swoich żołnierzy na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

W uroczystościach pogrzebowych, które rozpoczęły się 31 lipca 2019 roku w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie mszą św. odprawioną przez ordynariusza polowego bp. Józefa Guzdkę, udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, a także członkowie rodziny kapitana: jego syn oraz wnuk, weterani Armii Krajowej, w tym podkomendni kpt. Białousa z batalionu „Zośka”.

Podczas uroczystości pogrzebowych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach minister Błaszczak mianował pośmiertnie kapitana Białousa na wyższy stopień wojskowy. Akt mianowania na stopień pułkownika odebrał syn zmarłego w 1992 roku w Argentynie Ryszarda Białousa – Jerzy Białous. Natomiast prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie bohaterskiego dowódcę



„Zośki” Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. – *To jest niezwykła chwila, sen o wolnej Polsce dopełnia się. Dla pana pułkownika Ryszarda Białousa marzenie o tym, aby Polska była niepodległa i żeby być w niej dzisiaj, właśnie się realizuje* – powiedział prezydent. Głos zabrali również minister obrony narodowej, syn pułkownika oraz Lidia Markiewicz-Ziental ps. Mała, sanitariuszka batalionu „Zośka”, która wspominała walki swojego oddziału z sierpnia 1944 roku. Ceremonię zakończyło złożenie wieńców na grobie bohatera.

red.

Pożegnanie płk. Jerzego Majkowskiego ps. Czarny (1928–2019)

Pułkownik Jerzy Majkowski ps. Czarny, uczestnik powstania warszawskiego, żołnierz batalionu „Gustaw” Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, światowej sławy neurolog, członek Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie Urzędu w wieku 91 lat odszedł na wieczną wartę.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 29 lipca 2019 roku. We mszy św. odprawionej w południe w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzyciela uczestniczyli weterani Armii Krajowej, rodzina i przyjaciele zmarłego, przedstawiciele Wojska Polskiego, władz państwowych, a także licznie zgromadzeni mieszkańcy stolicy, którzy przyszli oddać ostatni hołd wyjątkowemu człowiekowi. Podczas nabożeństwa szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego.

W uroczystościach pożegnalnych wziął udział przyjaciel płk. Jerzego Majkowskiego, żołnierz Armii Krajowej i powstaniec warszawski prof. Witold Kieżun. Przypominał, że pułkownik walczył w Szarych Szeregach już jako kilkunastoletni chłopiec. – *Po wybuchu Powstania dostał awans na kaprala, został podoficerem. Po walkach na Starówce dostał Krzyż Walecznych* – wspominał przyjaciel profesor Kieżun.

Płk Jerzy Majkowski spoczął na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim. W pożegnalnej przemowie szef UdSKIOR zaznaczył, że profesor był postacią wybitną o wielkiej odwadze. – *Kochał bliźniego ponad wszystko. Panie Pułkowniku, na Twoim przykładzie chcemy się uczyć, że kiedy czasem nawet stracimy wiarę we wszystko, to tej wiary tracić nie wolno* – powiedział żegnając prof. Majkowskiego Jan Józef Kasprzyk.

red.



Uroczyste obchody 75. rocznicy operacji „Ostra Brama”,
Litwa, 6–8 lipca 2019 r.

FOT. UDSKOR (6)



POLSKIE TERMOPILE

Z walk oddziału lotnego mjr. Romana Abrahama
stoczonych pod Lwowem latem 1920 roku



S. Ba
10

W drugim roku trwającej od początku 1919 roku wojny polsko-bolszewickiej toczące się od kilku miesięcy rozmowy polsko-ukraińskie doprowadziły do podpisania 21 kwietnia 1920 roku dwustronnej umowy międzynarodowej, w której Polska uznała prawo Ukrainy do samodzielnego bytu państwowego oraz uznała rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, którym kierował w tym czasie główny ataman ukraiński Semen Petlura.

BOGUSŁAW NIZIEŃSKI

W umowie ustalono linię demarkacyjną między Polską i Ukrainą biegnącą rzeką Zbrucz (na wschód od Równego i Sarn) i dalej do rzeki Prypeć. Trzy dni później Polska i Ukraina podpisały siedemnastopunktową konwencję wojskową precyzując w niej warunki wojskowego sojuszu polsko-ukraińskiego, po czym 25 kwietnia o świcie wojska polskie 2, 3, i 6. Armii oraz armii ukraińskiej gen. Omelianowicza-Pawlenki rozpoczęły ofensywę na froncie południowo-wschodnim i zaatakowały pozycje bolszewickie. Całością operacji na tym odcinku kierował osobiście Wódz Naczelny Józef Piłsudski, zaś główną grupę operacyjną stanowiła 3. Armia dowodzona przez ówczesnego generała Edwarda Rydz-Śmigłego. 26 kwietnia sprzymierzone siły polsko-ukraińskie zajęły Żytomierz i Korosteń, 27 kwietnia Koziatyń i Berdyczów, a 7 maja wieczorem oddziały kawalerii polskiej weszły do Kijowa, nazajutrz weszła tam piechota polska i ukraińska.²

W zajętych przez wojska polskie i ukraińskie Kijowie pozostawały one do 11 czerwca 1920 roku, opuszczając miasto dopiero na rozkaz Józefa Piłsudskiego.

Front polski a Armia Konna Budionnego

Decyzja o opuszczeniu Kijowa wiązała się z niekorzystną sytuacją sił polskich na ich froncie południowo-wschodnim, wywołaną pojawieniem się tam nowej formacji bolszewickiej, jaką stanowiła 1. Armia Konna Semiona Budionnego. Armia ta, która z końcem maja 1920 roku przybyła na front z Kubania, wchodziła w skład bolszewickiego Frontu Południowo-Zachodniego, którym dowodził Aleksandr Jegorow, zaś jego komisarzem wojennym był Stalin. Armia Budionnego liczyła w tym czasie cztery dywizje ka-

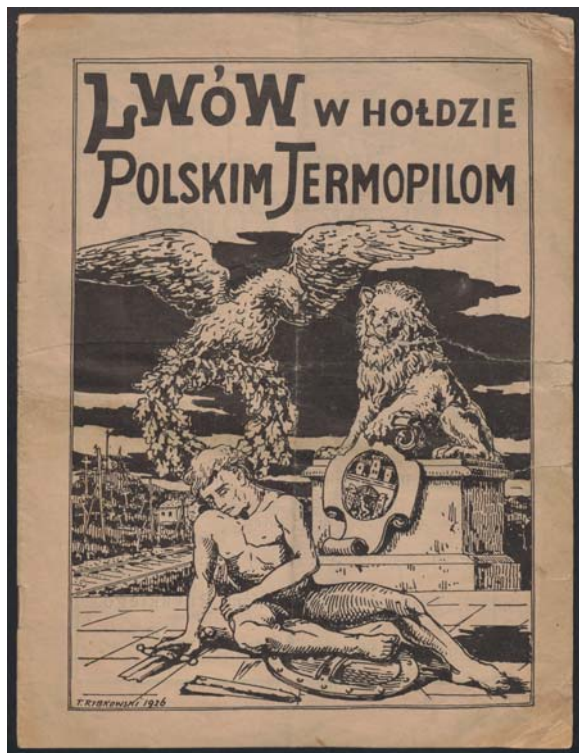
waleryjskie (ok. 12 tys. szabel) i posiadała własną artylerię, pociągi pancerne oraz dużą liczbę karabinów maszynowych na wózkach (tzw. taczanki). Jej cechą charakterystyczną była wielka ruchliwość oraz odwaga kozaków i ich dowódcy, który wdzierał się głęboko na tyły przeciwnika. Swoją działalność na polskim froncie południowo-wschodnim Armia Konna Budionnego rozpoczęła 29 maja 1920 roku atakiem znad rzeki Roś skierowanym na polską 13. Dywizję Piechoty (1. Dywizję Piechoty z Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera), która przez kilka dni odpierała skutecznie ten atak. Wobec niepowodzenia, 1. Armia Konna zmieniła kierunek uderzenia i zaatakowała 7. i 3. polskie dywizji piechoty przerwała 5 czerwca front polski w rejonie miejscowości Samhorodek, ruszyła ostro naprzód, zostawiając obie zaatakowane polskie dywizje piechoty oraz dokonując szeregu zagonów na zajmowane przez siły polskie na zachód od Kijowa miasta: Koziatyń, Berdyczów i Żytomierz. W wyniku głębokiego odwrotu wojsk polskich w pierwszych dniach lipca 1920 roku, walki z Budionnym miały już miejsce w rejonie Równego, około 160 km na północny wschód od Lwowa, wprowadzając na tyły polskich wojsk elementy paniki. Dywizje kozackie były bowiem dalekie od zdyscyplinowania. Odważne w boju, po jego zakończeniu krwawo rozprawiły się z mieszkańcami kraju, jeńcami i rannymi. W zdobytym np. na Ukrainie Żytomierzu spalony został przez bolszewików szpital polowy z 600 rannymi żołnierzami polskimi z obsługą i pielęgniarkami – siostrami miłosierdzia. Tego rodzaju wieści rozchodziły się w terenie, wprowadzając niepokój zarówno wśród ludności cywilnej, jak i wśród wojska.³

W lipcu 1920 roku Armia Konna Budionnego po walkach na Wołyniu w rozlewiskach rzek Zbrucz i Styr oraz w rejonie Krzemieńca, posuwała się naprzód i starała się skierować w stronę Lwowa. Wraz z cofającymi się wojskami polskimi cofała się również ukraińska armia gen. Pawlenki. Kierunek uderzenia na Lwów został zawarty dla Armii Konnej Budionnego w wytycznych bolszewickiego Dowództwa Frontu Południowo-Zachodniego z dnia 23 lipca i potwierdzony w rozkazie dziennym z 12 sierpnia 1920 roku. W tej sytuacji Budionny realizując rozkazy Dowództwa Frontu skierował 13 sierpnia dwie dywizje kawa-

leryjskie Armii Konnej na Kamionkę Strumiłową (ok. 45 km na północny wschód od Lwowa) i dwie dalsze na Busk (ok. 50 km na wschód od Lwowa).⁴

Jak wynika z Zestawienia Sił Bolszewickich na dzień 11 sierpnia 1920 roku przygotowanego przez Oddział III Sztabu Generalnego WP, Armię Konną Budionnego stanowiły w tym czasie trzy dywizje piechoty (45, 24, i 47, ta ostatnia ze znakiem zapytania

" Zaprzysiężenie oddziału dokonane zostało 2 lipca 1920 roku na placu przed katedrą rzymskokatolicką we Lwowie i stało się początkiem bardzo intensywnego szkolenia żołnierzy



Okładka jednodniówki literackiej „Lwów w hołdzie polskiemu Termopilom”, rys. prof. Tadeusza Rybkowskiego, 1926 r. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEJ BIBLIOTEKI WOJSKOWEJ

– ogółem 10,5 tys. bagnetów), oraz pięć dywizji kawalerii (4, 6, 9, 11, i 14 – ogółem 8,5 tys. szabel), a nadto artyleria w liczbie 100 dział lekkich i 10 dział ciężkich.⁵

Lotny oddział mjr. Abrahama

Już w czerwcu 1920 roku dowództwo wojsk polskich we Lwowie zdało sobie sprawę z grożącego miastu niebezpieczeństwa jakie niesła Armia Konna Budionnego. Postanowiono zatem powołać do walki z bolszewikami na wschodnich i północno-wschodnich przedpolach Lwowa jednostkę specjalną, która dziś w literaturze występuje jako „oddział szybkiego reagowania” lub „lotny oddział mjr. Abrahama”.⁶ Była to jednostka ochotnicza, złożona głównie ze studentów wyższych uczelni Lwowa oraz gimnazjalistów. Liczyła 1300 żołnierzy i 34 oficerów. Dowodził nią mjr Roman Abraham, słynny obrońca Góry Straceń we Lwowie w czasie walk w mieście z Ukraińcami od 1 do 21 listopada 1918 roku, późniejszy – od dnia 19 marca 1938 roku – generał brygady WP i dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii.⁷ Uformowany przez mjr. Abrahama i dowodzony przez niego oddział składał się z batalionu piechoty (dowódca kpt. Bolesław Zajączkowski), szwadronu kawalerii (dowódca rtm. Tadeusz Krynicki), oddziału artylerii (dowódca ppor. Karpowicz) oraz oddziału karabinów maszynowych (dowódca por. Antoni Dawidowicz). Zaprzysiężenie oddziału dokonane zostało 2 lipca 1920 roku na placu przed katedrą rzymskokatolicką we Lwowie i stało się początkiem bardzo intensywnego szkolenia żołnierzy. Odbywało się ono każdego dnia od wczesnych godzin porannych na Górze Straceń oraz na strzelnicy. W nocy żołnierze oddziału zaciągali warty koszarowe i przechodzili próbne alarmy.⁸

27 lipca wieczorem do oddziału mjr. Abrahama dotarł rozkaz pogotowia marszowego, zaś następnego dnia rano stosownie do otrzymanego rozkazu, żołnierze zegnani przez lwowian kwiatami rzucanymi z balkonów kamienic, wyruszyli na front do boju ze zbliżającymi się do Lwowa bolszewikami. Po dwóch dniach marszu pieszego, ubezpieczanego przez patrole kawaleryjskie, oddział dotarł do miejscowości Krasne (ok. 40 km na północny wschód od Lwowa), a następnie nocą z 29 na 30 lipca część oddziału została podwieziona furmankami do miejscowości Żelechów (ok. 35 km na południe od Lwowa). Część oddziału pomaszzerowała natomiast w marszu nocnym na południe i dotarła o świcie 30 lipca do miejscowości Gliniany (ok. 36 km na wschód od Lwowa, a ok. 10 km na południe od Zadwórze).

1 sierpnia oddział mjr. Abrahama zajął nakazaną mu rozkazem linię frontu biegnącą od Żelechowa przez Streptów (ok. 45 km na południowy wschód od Lwowa) i Sasów (ok. 55 km na wschód od Lwowa), a kończącą się na wsi Derewlany. W dniu następnym oddział zebrał się w miejscowości Kamionka Strumiłowa (ok. 45 km na północ od Lwowa), gdzie mjr Abraham otrzymał rozkaz ataku na miejscowość Radziechów (ok. 65 km na północ od Lwowa) i zdobycia tego miasta. Zanim to nastąpiło kawaleria rtm. Krynickiego zajęła po stoczeniu potyczki z oddziałem kozackim – Jasienicę Polską, a następnie po walce zajęła Dmytrów i Krzywe, zaś piechota bez boju zajęła Chołojów (ok. 60 km na północny wschód od Lwowa), gdzie przy wejściu do miej-

ny wschód od Lwowa). Wyładunek oddziału z pociągów nastąpił na stacji kolejowej Kozowa, skąd batalion piechoty wraz z pododdziałem karabinów maszynowych por. Dawidowicza odszedł do wsi Płotycz, zaś artyleria ppor. Karpowicza (bateria ciężkich dział) zajęła stanowiska na skraju pobliskiego lasu, dokąd samochody ciężarowe przez kilka godzin dowoziły jej amunicję. Oddział otrzymał rozkaz przełamania linii frontu bolszewickiego, w związku z czym do wsi Horodyszcze (ok. 100 km na północy wschód od Lwowa) do przełamania frontu została skierowana 1. kompania por. Ślędzińskiego, współdziałająca w boju o Horodyszcze z 253. rezerwowym pułkiem piechoty. Bolszewicy należący do IX Brygady Strzeleckiej, ukryci w okopach przed wsią zostali wręcz za-



Mapa województwa lwowskiego wydana nakładem Instytutu Wojskowo-Geograficznego w Warszawie, 1920 r. FOT. ZBIORY CENTRALNEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

scowej szkoły leżało kilku martwych, zmasakrowanych policjantów polskich, którzy bronili szkoły przed bolszewikami.

Już po zachodzie słońca piechota kpt. Zajączkowskiego, stosownie do otrzymanego rano rozkazu, zajęła Radziechów. Po dwóch następnych dniach (3 i 4 sierpnia) oddział nie miał kontaktu bojowego z nieprzyjacielem i dopiero 5 sierpnia wieczorem śpiesznym marszem przez Kamionkę Strumiłową przemieścił się do Zadwórze odległego o ok. 30 km na południe od Kamionki, skąd pociągami został przewieziony na front na zachód od Tarnopola (ok. 100 km na północ-

sypani ogniem artyleryjskim, przy czym w toczącej się walce wpadło w ręce polskie dziewięciu komisarzy bolszewickich, ponad dwustu jeńców i karabiny maszynowe z tysiącami sztuk amunicji.

Dalsze potyczki

Front został przerwany i droga do Tarnopola zdawała się być wolna. Tymczasem nazajutrz po boju oddział mjr. Abrahama przeszedł z Horodyszcza do wsi Hodaczków i starł się tam z nieprzyjacielem. W południe 7 sierpnia na Hodaczków uderzyły przeważające siły bolszewickie. Oddział polski opuścił wieś i został zmuszony do odwrotu na zachód o ok. 30 kilometrów. Podczas odwrotu poległ dowódca

1. kampanii por. Ślędziński, zaś mjr Abraham został ciężko ranny w nogę, jednak pozostał przy oddziale, dowodząc nim z noszy. Oddział dotarł w swoim odwrocie pod koniec dnia do miejscowości Kozowa, skąd pociągami został przewieziony do Lwowa, w którym znalazł się 12 sierpnia. Tu dowództwo garnizonu wyznaczyło oddziałowi odpoczynek w rejonie stacji kolejowych Zapytów, Radańce i Żółtaniec, znajdujących się na linii kolejowej Lwów – Stojanów. Odpoczynek trwał tu zaledwie kilka dni. 15 sierpnia wieczorem oddział dowodzony przez kpt. Zajączkowskiego, w miejsce pozostawionego w szpitalu polowym we Lwowie rannego mjr. Abrahama, został postawiony na nogi okrzykami „alarm”. Chwilę później pędził już w wagonach do Lwowa, żegnany na



Mapa II Rzeczypospolitej opracowana przez Służbę Topograficzną WP, 1992 r. FOT. ZBIORY CENTRALNEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

lwowskim dworcu przez część rodzin żołnierzy oddziału jadących znowu na front. Okazało się, że straż przednia Armii Konnej Budionnego przerwała front pod Brodami (ok. 60 km na północny wschód od Lwowa), runęła w głąb Małopolski, a jej patrole pojawiły się w rejonie Krasnego, w odległości ok. 40 km na wschód od Lwowa. To właśnie w Krasnem, 16 sierpnia o świcie, oddział się wylądował i niezwłocznie artyleria ppor. Karpowicza rozpoczęła ostrzał pobliskich lasów kozłowskich (ok. 15 km na północny wschód od Zadwórze), piechota kpt. Zajączkowskiego z oddziałem karabinów maszynowych

por. Dawidowicza i kompanią por. Jana Demetra w straży przedniej ruszyła na linię frontu przebiegającą w odległości ok. 40 km na północny wschód od Lwowa. Wydany przez dowództwo oddziału poszczególnym jego jednostkom rozkaz nakazywał batalionowi piechoty z oddziałem karabinów maszynowych zajęcie lasów kozłowskich, znajdujących się na południe od tej miejscowości i wyparcie z nich bolszewików, zaś szwadron kawalerii rtm. Krynickiego wzmocniony oddziałem 6. pułku ułanów, ruszył na miejscowość Nowosiółki (ok. 5 km na północ od Zadwórze). W południe 16 sierpnia idąca w straży przedniej kompania por. Demetra nawiązała kontakt bojowy z nieprzyjacielem w lasach kozłowskich, zaś maszerujące na pomoc kompanii por. Demetra siły główne batalionu piechoty kpt. Zajączkowskiego znalazły się w ogniu spieszonych szwadronów kozackich, wzmocnionych w czasie walki stale nowymi siłami bolszewickimi wchodzącymi w głąb lasów. Po parogodzinym boju droga do Kozłowa została jednak sforsowana i miejscowość ta pod wieczór została przez kompanię por. Demetra zajęta.

Kozłów nie został jednak utrzymany. Dwie dywizje kawalerskie Budionnego uderzyły na niego i zmusiły oddziały polskie do opuszczenia go, a same skierowały się na Zadwórze. Żołnierze oddziału kpt. Zajączkowskiego ułożyli się natomiast do ostatniego w ich życiu noclegu, który wypadł im w dworskich stertach słomy. Obudzeni pobudką o świcie 17 sierpnia, stanęli gotowi do wymarszu w sytuacji, kiedy ostatnia reduta obrony polskiej na Bugu pękła zupełnie. Z kierunku Buska wycofywał się 12. pułk piechoty, w dowództwie oddziału zapanowała konsternacja, do oddziału bowiem nie docierały żadne rozkazy, natomiast otaczały go zewsząd oddziały Budionnego, które postępowały za oddziałem polskim przez Kozłów na Zadwórze. Około 10.00 kpt. Zajączkowski wydał piechocie rozkaz marszu w kolumnie bojowej w kierunku miejscowości Kutkorz (ok. 10 km na północny wschód od Zadwórze) w celu połączenia się z biwakującą tam kawalerią rtm. Krynickiego i kontynuowania wespół z nią dalszego marszu. Do tego jednak nie doszło, ponieważ dowództwo oddziału zdecydowało o jego podziale. Kawaleria rtm. Krynickiego otrzymała rozkaz prze-

mieszczenia się w kierunku na Gliniany. Pod dowództwem kpt. Zajączkowskiego pozostało w tym czasie już tylko ok. 500 żołnierzy.

Krwawy bój pod Zadwórzem

Po godzinie 12.00 oddział dowodzony przez tego oficera zbliżał się do wsi i stacji kolejowej Zadwórze. Żołnierze maszerowali po podkładach toru kolejowego. W trakcie marszu piechota kpt. Zajączkowskiego została zaatakowana lawiną ognia artylerii bolszewickiej. Oddział odpowiedział ogniem karabinów maszynowych skierowanym na zajęętą przez bolszewików stację kolejową.

Na rozkaz por. Dawidowicza piechurzy polscy ruszyli na pozycje rażącej ich artylerii zmuszając nieprzyjaciela do wycofania dział ze stacji kolejowej do wsi Zadwórze. Wtedy artylerię bolszewicką zastąpiła kawaleria wspomagana przez samoloty sowieckie, która ruszyła do boju z pobliskiego lasu i zaatakowała piechurów polskich zgrupowanych na torach kolejowych. W celnym i nieustannym ogniu prowadzonym przez oddział polski, atak bolszewickiej kawalerii załamał się. Atak wznowiono, również bezskutecznie. Straty w oddziale polskim powiększyły się. Artyleria bolszewicka wznowiła ostrzał toru kolejowego, rozbijając ustawione tam jeszcze przed walką wózki amunicyjne, pozbawiając w ten sposób żołnierzy polskich rezerwowej amunicji. Mimo to bój trwał, a kawaleria bolszewicka bezskutecznie jeszcze czterokrotnie atakowała oddział polski. Siły polskie poderwane do ataku przez por. Dawidowicza, po krótkiej walce i ciężkich stratach zdobyły stację kolejową Zadwórze i pobliskie wzgórze, posuwając się następnie w kierunku lasu barszczewickiego, odległego o kilka kilometrów od stacji. Wtedy to przybyły z kierunku Złoczowa świeże siły kawalerii Budionnego i rozpoczęły nowy atak, zadając ciężkie straty oddziałowi polskiemu, w którym pozostało około 300 żołnierzy cofających się w stronę miejscowości Barszczewice (ok. 15 km na zachód od Zadwórza). Podczas odwrotu oddział polski został zaatakowany przez niemal 6000 bolszewickich kawalerzystów. Ze Lwowa nadleciały trzy polskie samoloty zrzucając bomby i ostrzeliwując wroga z pokładowej broni maszynowej. Nie zmieniło to jednak krytycznej sytuacji oddziału pol-

skiego, który odrzucając dumnie bolszewickie wezwania do poddania się, powrócił w stronę stacji kolejowej Zadwórze. Tam, w promieniach zachodzącego słońca, przy budce kolejowej oddalonej o mniej więcej tysiąc metrów od budynku stacyjnego kończył się krwawy bój. Na resztki polskiego od-

” Podczas odwrotu oddział polski został zaatakowany przez bolszewickich kawalerzystów. Ze Lwowa nadleciały trzy polskie samoloty zrzucając bomby i ostrzeliwując wroga z pokładowej broni maszynowej



Hold Orłętom poległym na polach Zadwórza, 15 maja 1921 r.

FOT. MAREK MÜNZ, ZBIORY BIBLIOTEKI NARODOWEJ

działu rzucili się kozacy Budionnego i przystąpili do rąbania szablami żołnierzy polskich, walczących tylko na bagnety.

Żywcem nas nie weźmiecie...

Oficerowie oddziału polskiego ostatnimi nabojami odbierali sobie życie (m.in. zrobił to dowodzący oddziałem po mjr. Abrahamie kpt. Bolesław Zajączkowski), a za jego przykładem poszli młodszy rangą i szeregowi. W boju pod Zadwórzem poległo 318 bohaterów żołnierzy ochotniczego oddziału mjr. Abrahama, ginąc z okrzykami „niech żyje Polska”, „niech

żyje Lwów”. Ich zwłoki zostały przez bolszewików tak zmasakrowane, że nie nadawały się do identyfikacji. Zidentyfikowano jedynie zwłoki kapitanów Zajązkowskiego i Obertyńskiego, poruczników Hanka i Demetra, podchorążego Marynowskiego, kaprala Gromnickiego i szeregowca Szarka. Zwłoki poległych, po ekshumacji i identyfikacji, zostały przewiezione 18 września 1920 roku na Cmentarz Obrońców Lwowa. Sześciu z nich pochowano w Kwaterze Zadwórzaków, zaś jednego na tym cmentarzu w grobie rodzinnym. Zwłoki pozostałych 311 polskich bohaterów narodowych spoczywają obok toru kolejowego w zbiorowej mogile – kurhanie usypanym na wysokość 20 metrów i zakończonym czterometrowym obeli-



Jesienią 1920 roku na miejscu bitwy usypano kurhan-mogilę, na którym siedem lat później ustawiono czterometrowy obelisk z krzyżem FOT. UDSKOR

skiem z piaskowca w kształcie granicznego słupa z krzyżem. Przy mogile poległych 20 listopada 1920 roku modlił się Wódz Naczelny Józef Piłsudski, oddając hołd należny bohaterskim żołnierzom polskim. Z zadwórzańskiej rzezi ocalała jedynie garść żołnierzy, których jako rannych wzięli do niewoli bolszewicy i powlekli w głąb Rosji.

Całodzienny bój pod Zadwórzem uratował Lwów od zajęcia go przez bolszewików. Armia Konna Budionnego zawróciła po boju pod Zadwórzem spod Lwowa i skierowała się na Lubelszczyznę, gdzie w dniach 30–31 sierpnia 1920 roku stoczyła pod

Zamościem i Komarowem dwudniową bitwę kawalerską z dywizją polskiej kawalerii ówczesnego pułkownika, a późniejszego generała Juliusza Rommła. Zwyciężając w tej bitwie bolszewicką I. Armię Konną płk Römmel zmusił ją, a wraz z nią XII armię bolszewicką do odwrotu na wschód. Postępując za armią Budionnego wojska polskie przekroczyły we wrześniu 1920 roku rzekę Zbrucz (później graniczną między Polską i ZSRR), zaś 18 października 1920 roku został zawarty rozejm kładąc kres wojnie polsko-bolszewickiej, w której za Polskę i Lwów zginęli pod Zadwórzem żołnierze polscy, składając w daninie dla Ojczyzny swoje młode życie.

Wieczna cześć i chwała obrońcom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. ■

- 1 Zbigniew Nowek, Wojciech Polak: „Zadwórze – Polskie Termopile 17 sierpnia 1920 roku”, Wydawca Województwo Kujawsko-Pomorskie, 2018 r., wstęp, s.13: „Wiosną 480 r. przed Chrystusem najazd perski ruszył na Grecję. Ogromna armia, dowodzona przez króla królów Kserksesa I maszerowała lądem, zaś morzem płynęła wielka flota. Grecy obrońcy pod dowództwem spartańskiego króla Leonidasa, postanowili stawić opór armii lądowej w wąskim wąwozie pod Termopilami. Siedmiotysięczna armia grecka dwa dni odpierała ataki wojsk Kserksesa, zabijając 20 tysięcy najeźdźców. Przełom w bitwie nastąpił w wyniku zdrady jednego z Greków, który pokazał Persom ścieżkę, którą można było obejść wąwóz i zaatakować Greków od tyłu. Leonidas, na wieść o Persach okrążających pozycje greckie, odesłał większość wojsk greckich, uznając bitwę za przegraną. Sam jednak wraz z 300 wojownikami spartańskimi, pozostał na miejscu. Po heroicznej walce wszyscy zginęli. Persowie ruszyli dalej i zdobyli Ateny, ale bitwa pod Termopilami zapisała się w historii jako symbol najwyższego bohaterstwa. W miejscu śmierci Leonidasa i jego wojowników postawiono obelisk w kształcie lwa z wrytym epigramatem autorstwa greckiego poety Symonidesa z Keos: Przechodniu, powiedz Sparcie, że leżymy tutaj posłuszni jej prawom”.
- 2 Waclaw Jędrzejewicz: „Józef Piłsudski 1867–1935, Życiorys, wydanie szóste, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1993, s. 81–82
- 3 ibidem, s. 90–93 oraz Piotr Krakowski: „Bitwa Zamojska 1920 r.”, wydawnictwo Bellona, Warszawa 2019 r., s. 13
- 4 Piotr Krakowski, s. 37
- 5 ibidem s. 99 odwrot
- 6 Zb. Nowek, W. Polak: „Zadwórze...”, wstęp, s. 10; Zofia Kossak-Szczucka: „Pod Zadwórzem” w *Mówią Wieki* nr 76. Zb. Nowka i W. Polaka, s. 168
- 7 „Rocznik Oficerski 1939 r”, stan na dzień 23 marca 1939, s. 6
- 8 Seweryn Faliński: „Rycerze Zadwórzańscy” u Zb. Nowka i W. Polaka, s. 6–24

